Nr. 311 Łódź, Niedziela 4 grudnia 1921 roku. Rok IV



GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po pp. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Brunświcki przykład.

Przed kilku dniami zdarzył się w Niemczech wypadek równie polityczny, jak i skandaliczny, który, choć zakrawa na anegdotę, jest wesołą tylko prawdą.

Republika Brunświcka (Braunschweig) jest składową częścią Rzeszy niemieckiej. Większość w jej parlamencie stanowią niezależni socjaliści, którzy też dzierżą w swych dłoniach ster rządów, jak że Otto Oetner, przywódca ich partji jest prezydentem ministrów.

W kwitnącej pod rządami p. Oetnera republice zamieszkiwał obywatel, imieniem i nazwiskiem Otto Otto. uprawiający bardzo popłatny zawód kierownika kabaretu, oraz jednocześnie hypnotyzera, chętnie popisującego się za drogie pieniądze na scenach drugorzędnych teatrzyków.

Niewiadomo, jakie koleje losów zbliżyły p. prezydenta ministrów Otto Oetnera i p. hypnotyzera Otto Otto. Wiadomo tylko, że pewnego razu na wiecu publicznym p. Otto Otto oskarżył swego przyjaciela o bardzo brzydkie rzeczy, a mianowicie: pan prezydent potrzebował widocznie pieniędzy, pożyczył więc od p. Otto Otto w dwu ratach grubszą sumkę 20 tys. marek niemieckich; długu nie zwrócił, zrewanżował się natomiast tem, że przeprowadził przez radę ministrów brunświckich uchwalę, na podstawie której przyznany został hypnotyzerowi urzędowy tytuł profesora. Pan Otto Otto byłby najprawdopodobniej zadowolnił się tą zaszczytną godnością wzamian za szeleszczące zasługi, ale, niestety, rada ministrów po pewnym czasie namyśliła się i cofnęła p. Otto Otto naukowy tytuł.

To spowodowało taki wybuch gniewu, że zawiedziony hypnotyzer publicznie wygłosił swe żale i „zasypał" premjera.

Tymczasem wrogowie p. Otto Oetnera pogłębili przepaść, w którą staczał się przyjaciel niedoszłego profesora. Wywlekli mianowicie na światło dzienne list jego do pana Otto Otto, z którego wynika, że premjer zaofiarował hypnotyzerowi spółkę. Miała ona polegać na wspólnej wycieczce do Anglji, podczas której p. Otto Otto demonstrowałby swe talenty na scenie, zaś p. Otto Oetner „robiłby" powodzenie przedsiębiorstwa przy pomocy swego tytułu „b. prezydent ministrów—impresarjo hypnotyzerski".

Skutek afery był dla premjera opłakany. W odpowiedzi na interpelację parlamentarną zaprzeczył on wszystkiemu i... podał się do dymisji.

* *

Nacjonaliści niemieccy tryumfują: skompromitowali socjalistów niezależnych. Dowiedli, jak na dłoni, że jeden z ich przywódców jest najgorszego gatunku niewybrednym karjerowiczem, łapownikiem. W prasie na ten temat zawrzało. Z jednego zaiste brudnego, wprost cynicznie anegdotycznego wypadku sądzą zaraz o całości partji, o jej programie, o celach.

Nie poświęcalibyśmy tyle uwagi aferze w republice brunświckiej, gdyby nie była ona bardzo bliską naszej skórze nauką. Rewolucja ma swoje złe strony. Wyrzuca na powierzchnię ludzi, którzy często zupełnie nie odpowiadają zadaniom swym, ani tembardziej kwalifikacjami nie nadają się na swe wysokie stanowiska. Ustrój stały ma nadmiar ludzi, rewolucja zawsze ich poszukuje.

Pomijając kraje takie, jak Rosja, Niemcy i Austrja, cały świat po wojnie przeżył swojego rodzaju rewolucję. Przedewszystkiem przeżyliśmy ją my—Polska. „The right man in the right place"—właściwy człowiek na właściwem miejscu—jest u nas jeszcze niezwykle **rzadkim** objawem. Dziury łata się, czem się zdarzy, co Bóg ześle.

Nic dziwnego, że przy takich stosunkach możliwość błędów niewłaściwego zużytkowywania ludzi, a co za tem idzie nadużyć, czy objawów nieudolności, jest nadzwyczaj prawdopodobna.

Jeśli jednak nigdy nie można winić jakiejkolwiek grupy za winy jej członka, jeśli pojęcie zbiorowej odpowiedzialności musi być tak samo obce polityce, jak odrzucane jest przez nowszą teorję i praktykę prawo karne, to w okresach przełomów i rewolucji jest to obowiązek dobrej wiary w cudze przekonania i godnej tylko walki o własne swe ideały.

Mszcząc się za poniesioną klęskę w sprawie posła Zamorskiego, endecja wytacza na forum sejmowe sprawę b. posła Bardla, zamieszanego podobno w jakąś aferę koncesyjną. B. poseł Bardel zrzekł się mandatu, a stronnictwo P. S. L., do którego należał, nie bierze go ani w obronę, ani też nie chce ponosić zań odpowiedzialności.

Taktyka posła Zamorskiego jest taktyką jego partji, która, zresztą, wyraźnie solidaryzuje się ze swym wybitnym członkiem, tu więc sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Odwiedzialność zbiorowa nie ulega tu kwestji.

Jest natomiast szczytem perfidji politycznej stałe wzajemne rzucanie na siebie kalumnji, które szczególnie charakteryzuje nasze stronnictwo robotnicze. Wystarcza by ktoryś tam człowiek partji popełnił gdzieś nadużycie, aby natychmiast polityczna konkurencja rozgłosiła urbi et orbi hańbę całego stronnictwa.

Przykłady brunświskie są aż nadto częste. Nie tak może jaskrawe, jak przytoczony powyżej, ale w esencjonalnych swych identyczne. Trzeba wszelkiemi siłami przeciwdziałać i tamować korupcję, przepuszczać ludzi przez gęste sito przeszłości ich i kwalifikacji. Ale jednocześnie należy mieć na względzie, iż chwile przewrotu wyrzucają często na powierzchnię, to co winno było zostać na dole wśród mętów, i umieć odróżniać winę jednostek od winy grup społecznych i partji.

Czesław Oltaszewski.

Ciągnienie miljonówki.

W czorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 1.603.696 sprzedany w Warszawie.

Sojusz anglo-saski a Francja.

Wyrzekając się na żądanie Ameryki sojuszu z Japonją, Anglja robi wielką ofiarę, za którą spodziewa się otrzymać stałą przyjaźń swych zaatlantyckich krewniaków. Czy przyjaźń ta otrzyma pieczęć formalnego sojuszu? Należy o tem, wątpić gdyż wiadomo powszechnie, że opinja publiczna w Stanach niechce słyszeć o żadnem traktatowem przymierzu z państwami europejskiemi. Atoli z tego nie wynika, iżby związek przyjacielski pomiędzy Anglją a Ameryką miał być czemś fikcyjnem. Wprost przeciwnie. Będzie on zapewne pewniejszy i trwalszy, niż formalne przymierze i o ile przezwycięży trudności, nastręczające się w najbliższych latach, prawdopodobnie z. czasem będzie zyskiwał na sile łączności. Łączność rasowa, kulturalna i językowa sprawia, że po obu brzegach Oceanu Atlantyckiego, świta poczucie, iż podają sobie ręce dwa odłamy jednego wielkiego narodu.

Zresztą jest to dopiero muzyka przyszłości, której harmonję może jeszcze zmienić nieprzewidziany zbieg okoliczności. Powróćmy do obecnej aktualności.

Centralnem pytaniem polityki światowej w ostatnich latach był wzajemny stosunek Anglji i Ameryki. Są to dwie największe potęgi światowe zarówno pod względem terytorjalnym, jak politycznym i ekonomicznym. Jeżeli podadzą sobie ręce i pójdą razem, niezawodnie zawładną hegemonją świata, gdyż nie widać nigdzie takiej siły, któraby się im mogła przeciwstawić. Zresztą zarówno w Londynie jak i w Waszyngtonie oraz w Nowym Jorku doskonale rozumieją, hegemonji światowej nie można wykonywać na sposób pruski, nie można prowokować świata pogróżkami i wymuszeniami. Hegemonja anglo-saska niezawodnie mieć będzie formy bardzo przyzwoite i łagodne, niemiej jednak będzie de facto hegemonją.

W przeważnej części opinji i prasy europejskiej istniało do niedawna mniemanie, że między Anglją a Ameryką nie następuje zbliżenie, lecz dojrzewa antagonizm. Gdyby tak było naprawdę, to ów antagonizm rozdzieliłby wkrótce większość państw na dwa obozy po stronach głównych partnerów. Rachuby na podobną ewentualność, może nawet na bliską wojnę angielsko-amerykańską były niezawodnie źródłem różnych sensacyjnych wieści, jakie od czasu do czasu obiegały prasę w ciągu dwuch lat ostatnich.

We Francji nikt nie mógł oczywiście pragnąć, iżby doszło do konfliktu, gdyż pociągnęłoby to niehybnie ruinę traktatu wersalskiego i pokoju europejskiego, atoli przywiązywano tam dużą wagę do sporów między anglosaskimi krewniakami i podkreślano nieraz wspólność interesów i sympatji z Ameryką. Wobec bardzo pierwszorzędnej pozycji z Anglją w grze politycznej, Francja upatrywała swój atut w tem, iż może w danym razie stanąć po stronie Ameryki i nader skutecznie zaszachować Anglję.

Jak się zdaje, Briand udając się do Ameryki miał nadzieję odegrania tam wielkiej roli w razie ewentualnych jej sporów z Anglją. Dorzucając głos Francji na tę lub inną stronę, mógł przechylić szalę w danym kierunku i wysunąć się niejako na superarbitra konferencji.

Nic podobnego się nie stało. Briand wraca bez szczególnych sukcesów i pewne głosy w jego kraju, pytają, po co właściwie udawał się sam premier na konferencję, która dla Francji nie miała pierwszorzędnego znaczenia.

Wobec obecnej przyjaźni anglosaskiej nie ma widoków, iżby Francja, lub jakaś inna potencja mogła się wcisnąć pomiędzy obu krewniaków i wygrywać jednego przeciw drugiemu. Może dlatego lord Curzon pozwolił sobie tak bez ceremonji potraktować Francję.

Vigil.

Stosunki polsko-litewskie.

Echa pobytu p. Rozenbauma w Warszawie.

WARSZAWA, 3 grudnia (Telefonem) W sprawie bytności przedstawiciela rządu kowieńskiego p. Rozenbauma w Warszawie dowiadujemy się następujących szczegółów. Pan Rozenbaum złożył wizytę min. Skirmuntowi i przytem odbyła się następująca rozmowa.

Pan Rozenbaum zapytał,

czy rząd polski byłby gotów do podjęcia rokowań

z rządem litewskim.

Min. Skirmunt odparł, że

rząd polski nigdy nie uchyli się od układów w konkretnych sprawach,

jako to: stosunki konsularne, komunikacja, sprawa mniejszości narodowej polskiej na Kowieńszczyźnie i tem podobne sprawy, związane ze stosunkami sąsiedzkimi.

P. Rozenbaum zauważył, że

nie można tych kwestji rozważać bez rozpatrzenia całokształtu stosunków politycznych

pomiędzy Polską a Litwą.

Min. Skirmunt oddarł, że i to jest możliwe, ale z tem zastrzeżeniem,

aby każda sprawa była debatowana oddzielnie,

powzięte uchwały nabierały mocy obowiązującej i były wykonywane.

P. Rozenbaum znowu zauważył, że

na takie postawienie sprawy rząd kowieński może się nie zgodzić.

Pan Rozenbaum jednak zapytał, czy po przyjeździe do Kowna mógłby powiedzieć, że wszczęcie układów polsko-litewskich jest w zasadzie możliwe.

Min. Skirmunt odparł, że i to jest możliwe, ale z zastrzeżeniem, że

rokowania te miałyby charakter przedwstępnego zetknięcia

dla opracowania programu konferencji.

W związku z tem z kół miarodajnych dowiadujemy się, że

pobyt p. Rozenbauma w Warszawie bardzo mało przyczynił się do posunięcia naprzód sprawy stosunku polsko-litewskiego.

LEAFELD, 3 grudnia (Pat) Radjo. Prasa angielska przyjmuje z uznaniem fakt opuszczenia Wilna przez gen. Zeligowskiego, przyczem wyraża zapatrywanie, że stosunki ugodowe litewsko-polskie są obecnie pomyślniejsze.

Kronika polityki polskiej

— Dnia 2 b. m. odbył się w Belwederze z zachowaniem zwykłego ceremonjału akt wręczenia Naczelnikowi państwa listów uwierzytelniających przez posła nadzwyczajnego i min. pełnomocnego republiki łotewskiej Marcina Nukss.

— Król Albert udzielił audjencji specjalnej polskiemu ataché wojskowemu p. majorowi Starzeńskiemu, który opuszcza Belgię.

Podczas rozmowy, trwającej 35 minut, król podkreślił swą wielką sympatję dla Polski i wyraził życzenie pomyślnego rozwoju.

W dalszym ciągu król Albert okazał zainteresowanie nietylko organizacją wojskową, lecz także oświatą publiczną i życiem uniwersyteckiem. Major Staszeński otrzymał od króla wysokie odznaczenie belgijskie.

— Dnia 6 grudnia w godzinach popołudniowych w poselstwie czechosłowackiem odbędzie się raut-koncert (kwartet czeski), na który zostali zaproszeni przedstawiciele świata dyplomatycznego polskich kół rządowych, politycznych i prasy.

— „Gazeta i Dziennik Gdański" rozpoczęły dziś wydawanie dodatków porannych w języku niemieckim. Redakcje pragną, ażeby obywatele gdańscy mieli możność zapoznania się z myślami i czynami narodu polskiego z prawdziwego źródła.

— Gen. Żeligowski mianował kap. Prystora przedstawicielem Litwy środkowej przy prezesie tymczasowej komisji rządzącej.

— Wczoraj przyjechał do Poznania min. rolnictwa i dóbr państwowych dr. Raczyński. Minister udał się na inspekcję dóbr państwowych w województwie poznańskiem, a następnie uda się na Pomorze.

Sprawa irlandzka.

Przed dwoma dniami jeden z delegatów sinnfeinistycznych udał się do Dublina, by przedstawić De Valerze i parlamentowi sinnfeinistycznemu nowe propozycje angielskie. Niezależnie od od tego toczą się w Londynie dalsze narady między przedstawicielami Anglji a sinnfeinistów.

Według doniesień prasy londyńskiej propozycje angielskie przewidują nadanie Irlandji południowej ustroju dominjalnego z prawem posiadania jednej izby poselskiej, składającej się wyłącznie z przedstawicieli Irlandji południowej. Dla całej Irlandji byłby utworzony parlament ogólny, w którego skład wchodziliby przedstawiciele ludności Irlandji południowej i Ulsteru. Parlament ten posiadałby kompetencje izby wyższej. Rząd angielski proponuje dalej nowe rozgraniczenie między Irlandją Północną a południową, w szczególności w obrębie hrabstw Tirana i Formanagh, przynależnych obecnie do Ulsteru, a zamieszkałych przeważnie przez Irlandczyków.

Następnie prowadzono dalsze obrady po odjeździe przedstawicieli sinnfeinistów, którzy zabrali do Irlandji nowe propozycje rządu. Późną nocą odjechało dwuch sinnfeinistów z propozycjami uzupełniającemi do Irlandji. Spodziewają się, iż przywódcy sinnfeinistów przystąpią natychmiast do zbadania tych propozycji. Niektóre dzienniki sądzą, że propozycje dodatkowe przyznają Irlandji prawo dominjów, oraz że parlament ulsterski po pewnym czasie będzie połączony z parlamentem irlandzkim jako parlament wszechirlandzki. Dla terytorjów spornych ma być zapewniona komisja mieszana, graniczna, która stwierdzi przynależność tychże terytorjów.

Odbyła się narada delegatów sinnfeinistycznych w sprawie propozycji angielskich. O ile propozycje te będą przyjęte przez sinnfeinistów, wówczas rząd angielski zakomunikuje treść ich Ulsterowi, czego nie uczyni w razie odrzucenia tych propozycji. Koła angielskie wyrażają optymistyczne zapatrywania co do położenia obecnego sprawy irlandzkiej.

Donoszą z Londynu, że Lloyd George na wypadek rozbicia rokowań irlandzkich ma zamiar przedstawić królowi propozycję rozwiązania parlamentu przed 30 stycznia 1922 r.

Kiedy Niemcy zapłacą?

Anglja zarzuciła plan moratorjum? — Ostra nota komisji sojuszniczej: Niemcy muszą zapłacić najbliższe dwie raty.—Półurzędowe warunki prasy.—Zabiegi Rathenaua w Londynie.—Plan emisji bonów.

BERLIN, 3 grudnia. (Tel. wł. Głosu Polskiego") W dniu 1 grudnia upłynął termin, udzielony przez komisję odszkodowań rządowi niemieckiemu dla ostatecznego nadesłania informacji o rezultatach rokowań pomiędzy rządem niemieckim a przemysłowcami w sprawie pomocy przemysłu przy dokonaniu wypłat reparacyjnych w dniu 15 stycznia i 15 lutego 1922 roku.

Wobec powyższego, komisja odszkodowań,

nie otrzymawszy we wspomnianym terminie ostatecznej odpowiedzi,

jednogłośnie postanowiła skierować do kanclerza Wirtha za pośrednictwem berlińskiego biura komisji

bardzo stanowczą notę

w sprawie wypłat, ogólnego położenia Niemiec i w sprawie finansowej polityki Rzeszy.

Treść noty, wysłanej na skutek tej uchwały, jest następująca:

Komisja obstaje stanowczo przytem, ażeby rząd niemiecki poczynił konieczne

zarządzenia, w celu zabezpieczenia rat, płatnych 15 stycznia i 15 lutego 1922 roku.

Rząd niemiecki zapobiegnie w ten sposób poważnym skutkom, które z konieczności wyniknęłyby dla Niemiec w razie niewypłacenia rat we wspomnianym terminie. Komisja wzywa rząd niemiecki, ażeby poczynił wszelkie niezbędne kroki w stosunku do swoich obywateli, posiadających depozyty zagranicą, celem otrzymania brakujących jeszcze dewiz.

2) Zważywszy, że

trudności, na które napotyka rząd niemiecki, posiadają raczej charakter finansowy, niż gospodarczy,

komisja stwierdza, że trudności te dadzą się sprowadzić w znacznej mierze do faktu, aby rząd niemiecki zdołał w odpowiednim czasie poczynić konieczne zarządzenia,

ażeby budżet doprowadzić do równowagi.

Dlatego też komisja wzywa stanowczo, ażeby rząd niemiecki poczynił niezwłoczne zarządzenia, konieczne dla poprawy sytuacji finansowej.

Prasa niemiecka omawia nową notę komisji reparacyjnej naogół spokojnie i wstrzemięźliwie. Pisma wskazują z naciskiem, jakoby nota nie przyniosła Niemcom rozczarowania, ponieważ zawsze należało się liczyć z tym, że

moratorjum ogłoszone być może dopiero po zapłaceniu rat najbliższych.

Prasa domaga się opracowania organu finansowego, dowodząc że

„robienie podatków" nie da pożądanych wyników.

Prasa nacjonalistyczna atakuje przytym nieudolność rządową republikanów. Dzienniki wyrażają nadzieję, że

Konferencja waszyngtońska będzie miała wielkie znaczenie

dla załatwienia sprawy odszkodowań.

„Vossische Zeitung" donosi, że rząd niemiecki złoży w krótce oświadczenie urzędowe, że

nie jest w stanie dokonać zobowiązań finansowych traktatu pokojowego w tym wypadku, o ile nie uzyska moratorjum finansowego.

Sprawa moratorjum, poruszona tak kategorycznie przez Niemcy, a poparta w pierwszej chwili przez Anglję, nie została dotychczas wyjaśniona. W pismach niemieckich krąży pogłoska, że gabinet angielski odrzucił plan moratorjum, a wypracował inny plan, którego szczegóły będą ogłoszone dopiero po osiągnięciu porozumienia z rządem francuskim. Tej wiadomości zdaje się jednak zaprzeczać fakt, że angielska nota w sprawie moratorjum już nadeszła do Paryża i angielski przedstawiciel komisji reparacyjnej Bradsbury rozpoczął wczoraj rokowania z przedstawicielami Francji w Paryżu, gdzie zapadnie rozstrzygnięcie.

Samo nadejście tej noty nie miałoby znaczenia, gdyby półurzędowy „Temps" nie zajmował się w artykule wstępnym przypuszczalną polityką rządu francuskiego w sprawie odszkodowań. Stawia on następujące zasady tej polityki.

1) Zwłoka może być udzieloną Niemcom

tylko w tym wypadku, jeżeli o nią poproszą i jeżeli ją odpowiednio uzasadnią,

2) zwłoka nie może pociągnąć za sobą jakiegokolwiek zmniejszenia

w wysokości niemieckich zobowiązań.

3) zwłoka może się odnosić

tylko do dwu wypłat pieniężnych.

Z tego wynika, że układ wisbadeński w sprawie świadczeń w naturze musi być przeprowadzony i, że Francja jeżeli świadczenia rzeczowe Niemiec przekroczą 52 proc., jakto było przewidziane w traktacie londyńskim, nie byłaby zobowiązaną do rozdzielenia nadwyżek pomiędzy aljantów.

4) Między aljantami a Niemcami będzie postanowione, że decyzje, które ma powziąć w przyszłości komisja odszkodowań przy wykonaniu artykułu 237 muszą być jednomyślnie powzięte.

5) Udzielenie zwłoki może być przyznane tylko wtedy,

jeżeli Niemcy przyjmą pewne zobowiązania,

dotyczące poprawienia ich sytuacji finansowej. Udzielenie zwłoki może być cofnięte jeżeli przyjęte zobowiązania nie będą przez Niemcy wypełnione.

6) Równocześnie ze zwłoką

ma być Niemcom przyznana pożyczka, która częściowo zastąpi odroczenie wypłat.

Co do kontroli finansów niemieckich tenże „Temps" podaje warunki następujące:

1) kontrola wypuszczania nowych emisji banknotów, dokonywana przez przedstawicieli państw sprzymierzonych, względnie przez przedstawiciela jednego z państw neutralnych, przydzielonego do międzysojuszniczej komisji odszkodowań; 2) ustalenie najwyższej sumy dla wydatków państwowych; 3) skreślenie wszelkich zapomóg, wydawanych przedsiębiorstwom prywatnym; 4) ustalenie najniższej kwoty dochodów państwowych; 5) rozszerzenie prawa kontroli międzysojuszniczej na cały szereg działów państwowej gospodarki niemieckiej.

„Temps" stwierdza w końcu że tylko wykonanie powyższych warunków umożliwi niemcom uzyskanie moratorjum oraz pożyczki, z której miałyby być pokryte raty odszkodowawcze, których termin wypłaty przypada w miesiącach: styczniu i lutym r. p.

Licząc się z tem, że sprawa moratorjum nie będzie jednak zdecydowana, Rathenau już czeni w Londynie zabiegi nad innym sposobem ulżenia doli zwyciężonym Niemcom. Odbył on szereg narad i poczynił propozycje w sprawie uregulowania zobowiązań niemieckich wobec Anglji na podstawie ugody wzorowanej na francusko-niemieckim układzie w Wisbadenie. Specjalna konferencja odbyła się między Rathenanem i przedstawicielami wielkich banków angielskich. Według nowych propozycji mają być wydane bony międzynarodowe, które mają być wykupione przez Niemców i zagwarantowane przez aljantów. Pozatem między Wielką Brytanią, a Niemcami ma być zawarty układ podobny do układu zawartego przez Louchuera i Rathenaua.

Nie jest wykluczone, iż Lloyd George przyjmie Rathenaua. Rozważaną jest również kwestja czy Francja i Belgja zgodzą się na zmianę polityki wobec Niemiec, ponieważ bez zgody obu tych państw taka polityka byłaby bezskuteczna.

Z tętna chwili.

Wyzwanie, rzucone demokracji.

Pod złemi auspicjami objął pan Stanisław Nowodworski stanowisko prezydenta Warszawy: doszedł doń, mianowicie, drogą ciężkiej dla swego poprzednika krzywdy.

Tak pisze w artykule wstępnym redaktor „Kurjera Polskiego", w dalszym ciągu motywując w ten sposób swój ostry lecz sprawiedliwy osąd: — klub narodowy, którego p. S. Nowodworski jest członkiem, zmusił p. Drzewieckiego do ustąpienia groźbą wyrażenia mu votum nieufności w chwili, gdy zatarg między rządem a magistratem warszawskim na tle gospodarki finansowej doszedł do szczytu. Usuwając w takiej chwili p. Drzewieckiego rada miejska, a właściwie koło narodowe, chciało całemu światu wskazać prezydenta jako winowajcę wszystkich błędów i zaniedbań, a kto wie — może wykroczeń i nadużyć. Chciało, słowem, uczynić zeń kozła ofiarnego, któryby oczyścił ofiarą swą grzechy endeckiego odłamu rady.

W słowach tych, nie przeczymy, mieści się trafne ujęcie stosunku p. Nowodworskiego do ustępującego prezydenta, jako też stosunku rady miejskiej do nich obu.

Sądzimy, wszelako, że sprawą ważniejszą od stosunku wzajemnego tych dwu osobistości, jest sprawa wyboru p. Nowodworskiego, przedstawiciela demokracji chrześcijańskiej, w stosunku do całego obozu Polski robotniczej, postępowej i społeczno-demokratycznej.

Trudno zataić, że wybór ten jest dla całej istotnej demokracji w Polsce wyzwaniem, jest prowokacją ostrą i bezwzględną. Jest urągowiskiem i szyderstwem z tych wszelkich zasad, któremi żyje i na których wspiera się kultura nowoczesna.

Pan Stanisław Nowodworski jest postacią znaną; ma on dobrze zapisaną kartę w dziejach wstecznictwa i obskurantyzmu polskiego.

Jako minister sprawiedliwości, zasłynął konfiskatą dzieł literackich pióra wybitnych talentów Europy; on to, na zasadzie artykułu, z carskich przemyconego ustaw, mających ongi wspierać i ochraniać caro-popizm wschodni, wszczął proces przeciw autorowi „Pamiętników Pana Boga", domagając się ich konfiskaty. On to, również, na stanowisku ministra, tolerował dzikie i krwawe nadużycia służby więziennej przeciw powierzonym ich straży przestępcom politycznym, czekającym na w y r o k s ą d o w y. On to, wreszcie, w okresie sądów obywatelskich, gruntownie przyczynił się do podkopania sądów tych powagi przez stosowanie gwałtu, jako środka dobywania zeznań i wyznań z podsądnych lub tylko podejrzanych.

I taki człowiek, który nie reagował jeszcze przed rokiem na ciężkie, na łamach całej prasy lewicowej stawiane sobie zarzuty, oskarżającego o sumienie hipopotama, zajmuje dziś stanowisko naczelne w magistracie stolicy!

Czyż na to naród polski strącił ze siebie niewolę trójzaboru, aby się dzisiaj, nadal, dusił produktami tej niewoli z najcięższego okresu?

Lumir.

Finish konferencji waszyngtońskiej.

WASZYNGTON, 3-go grudnia (Telegr. wł. „Głosu Polskiego"). Konferencja waszyngtońska pomimo odjazdu Brianda, pracuje nadal usilnie, a nawet zapowiada szereg bardzo znamiennych punktów.

Na najbliższem posiedzeniu plenarnem konferencji prawdopodobnie we środę

obwieszczony będzie fakt wygaśnięcia układu anglo-japońskiego,

poczem ogłoszona będzie

deklaracja w sprawie wspólności interesów politycznych Anglji, Ameryki, Japonji i Francji.

Deklarację o wygaśnięciu przymierza anglo-japońskiego wygłosi w imieniu Anglji Balfour, w imieniu Japonji admirał Kato.

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że podczas konferencji waszyngtońskiej sekretarz stanu Hughes zamierza zażądać od wielkich mocarstw formalnego

zobowiązania w sprawie zapewnienia terytorjalnej nienaruszalności Rosji.

Sensacją jest zapowiedziane

przybycie Lloyd George'a do Waszyngtonu,

co ma nastąpić w dniu 12 b. m. Szczególnie w kołach finansowych przyjazd premjera angielskiego budzi wielkie zainteresowanie.

Zdaniem tych kół sytuacja

gospodarcza i finansowa wymaga więcej uwagi, niż plan rozbrojenia na morzu.

W Waszyngtonie przewidują, że z przybyciem Lloyd George'a na porządek obrad wejdzie zagadnienie stabilizacji położenia finansowego i kredytów gospodarczych.

Podczas gdy w Waszyngtonie sprawa rozbrojenia na lądzie zeszła wogóle z porządku dziennego, ustępując miejsca zagadnieniom ekonomicznym, Briand, po powrocie do Paryża, oświadczył, że

dla Francji sprawa rozbrojenia na lądzie przewyższa swoją donioslością wszystkie inne sprawy.

Premjer usiłował na konferencji waszyngtońskiej przekonać opinję amerykańską oraz całego świata, że oskarżenie, skierowane przeciwko Francji przez obcą propagandę, jest oparte na kłamstwie. Francja, mówił Briand, w żadnym razie

nie dąży do hegemonji wojskowej

podobnie jak dążyły Niemcy. Francja stale ponosiła przeogromne ofiary, jednakże obecnie jej sytuacja światowa

zmusza ją bezwarunkowo do zachowania swego stanu uzbrojenia

wobec konieczności utrzymania bezpieczeństwa swych granic. Odpowiadając na zapytanie w sprawie ostatnich oświadczeń lorda Courzona, dotyczących Wschodu, Briand stwierdza, że zawsze był

gotów porozumieć się w tej sprawie przyjaźnie z rządem angielskim.

Nie widzi jednakże konieczności zwoływania z tego powodu posiedzeń rady najwyższej. Natomiast może okazałaby się potrzeba zwołania takiego posiedzenia,

gdyby Niemcy wystąpiły z nowym projektem w sprawie odszkodowań.

Wynika z tego, że Francja przywiązuje również wielkie znaczenie do podróży waszyngtońskiej premjera angielskiego, licząc się z tem, że ten będzie tam usiłował wytworzyć nastrój przychylny dla swej nowej polityki względem Niemiec. To wszystko zwraca ponownie oczy świata na Biały Dom w Waszyngtonie.

Deszcz orderów.

Najmodniejszem zajęciem w pewnych sferach naszej wojskowości stała się zabawa w dekorowanie.— Niema tygodnia, by nie rozdano paru tuzinów orderów lub krzyżów za waleczność. Któreś z pism satyrycznych z okazji utworzenia orderu „Virtuti militari" napisało w formie dowcipu, że order ten dlatego taką właśnie otrzymał nazwę, gdyż z pewnością rychło będzie można powiedzieć o nim, że jest „für tutti millitari" dla wszystkich wojskowych. — Nie wiele brakuje, a dowcip stanie się rzeczywistością. Każdy numer „Polski Zbrojnej i każdy „Dziennik personalny" m. s. wojsk przynosi łokciowy spis nazwisk dekorowanych, a z tych co najmniej połowa nie widziała frontu w armji polskiej, a w armjach zaborczych najprawdopobniej też nie.

Komisja weryfikacyjna przestała już pracować, protegujące „spódniczki" zwróciły więc swe zabiegi około dobra swych pupilów w innym kierunku i zamiast gwiazd pada na bohaterów obfity deszcz orderów i krzyżów waleczności.

W poważnych kołach wojskowych wywołuje powyższa manja orderowa uczucia różnorakie. Jedni się oburzają, drudzy zdumiewają, inni szczerze smucą, a są i tacy, (tych zdaje się najwięcej), którzy się śmieją.

Zabawa w dekoracje powinna skończyć się jak najprędzej. W korpusie oficerskim oburzenie nie małe. Wojskowa komisja sejmu powinna zbadać listę dekorowanych.

Ucieczka zbrodniarzy z Tworek.

TWORKI, 3 grudnia. (Telefonem). Nocy ubiegłej ze szpitala dla obłąkanych w Tworkach

zbiegło 6 więźniów kryminalnych, znajdujących się pod obserwacją lekarską

W liczbie tych 6 był 1 bandyta, 1 fałszerz pieniędzy, 2 skazanych za morderstwo i 2 drobniejszych przestępców.

Jeden ze zbiegłych, nazwiskiem Bóbr,

został schwytany dzisiaj z rana na Ochocie.

Zbiegli oni w koszulach szpitalnych przykryci tylko kołdrami.

Salomonowe poczynania urzędu mieszkaniowego w Warszawie.

WARSZAWA, 3 grudnia. (Telefonem). W tych dniach urząd mieszkaniowy zarekwirował mieszkanie Aleksandra Świętochowskiego. Związek zawodowy literatów polskich ogłosił z tego powodu protest, w którym między innemi pisze, że uważa rekwizycję mieszkania Aleksandra Świętochowskiego za niebywały zamach, gdyż mieszkanie prywatne pisarza jest nietykalnym warsztatem jego pracy.

Umowa gdańsko-niemiecka.

W sprawie umowy gdańsko-niemieckiej co do opcji przez obywateli wolnego miasta na rzecz Niemiec zwrócił się senat gdański do wysokiego komisarza ligi o arbitraż. Chodziło o to, że senat interpretował zawarty w traktacie pokojowym wyraz miejsce zamieszkania (domicil) według prawa niemieckiego. Rząd polski zaś stał na tem stanowisku, że należy uznać tylko jedno miejsce zamieszkania, jako główne dla uzyskania obywatelstwa, t. j. miejsce, gdzie dana osoba jest stale i trwale osiedlona. W swej decyzji wysoki komisarz ligi narodów przychylił się do stanowiska rządu polskiego.

Kronika telegraficzna

- Konferencja w sprawie waluty. Przedstawiciele amerykańskiego departamentu skarbu oświadczają, że druga konferencja głównych mocarstw sprzymierzonych będzie poświęcona sprawom usunięcia wahań kursów walutowych.

- Zalew Włoch przez towary niemieckie. W senacie włoskim odbyła się we czwartek dyskusja na temat zalewu Włoch przez produkty niemieckie. Sprawę referował senator Orlando, który żądał przedsięwzięcia najenergiczniejszych środków celem ochrony przemysłu włoskiego.

- Strejk w Zagłębiu Karwińskiem. Wczoraj przed południem odbyło się konferencja górniczych rad zawodowych ostrawsko-karwińskiego zagłębia węglowego.

Uchwalono rezolucję, która stwierdza, że przedsiębiorcy odrzucili słuszne żądania górników. Proklamowano strejk generalny, który rozpocznie się w poniedziałek 5-go grudnia.

- W Baranowiczach. W jak bardzo ciężkich warunkach sanitarnych pracuje personel urzędniczy etapowy w Baranowiczach stwierdza fakt, iż trzecia część urzędników zapadła na choroby zakaźne, zawleczone z Rosji.

- Powstanie w Karelji. — Z Wyborga donoszą nam, że bolszewicy nadesłali z Piotrogrodu i Wołogdy do Karelji dużo wojska i energicznie tłumią powstanie. Do Petrozawodska wydelegowano kilku członków moskiewskiej czrezwyczajki, którzy rozpoczęli śledztwo! **Według prywatnych wiadomości** rozstrzelano już w Petrozawodsku w przeciągu tygodnia przeszło 50 osób.

„Soc. Dem." twierdzi, że powstanie zostało podniesione przez fińskich oficerów.

- Rozbrojenie Węgier.— Rząd rumuński rozpoczął z rządem Jugosławji rokowania co do sposobów uczestnictwa w komisji dla rozbrojenia Węgier. W rokowaniach tych przyjmuje udział i rząd czechosłowacki.

- Strejk górników w Lotaryngji. — Strejk górników w Lotaryngji rozszerza się ogarnął on już cały okręg Saary i Mozeli. Od czwartku strejkuje około 70 proc. załóg w kopalniach.

- Francja interesuje się Rosją. — Poseł francuski w Rydze wezwany został do Paryż. W związku z tem w tutejszych kołach politycznych utrzymują, iż rząd francuski zamierza w najbliższym czasie przystąpić do zebrania obszernego materjału informacyjnego co do zagadnień rosyjskich. Poseł francuski w Rydze uchodzi za wybitnego znawcę stosunków rosyjskich. (AW).

- Na Ukrainie. — Według wiadomości ze źródeł wiarogodnych walki na Ukrainie ustają z powodu zasp śnieżnych oraz mrozów. Powstańcom brak amunicji i opieki lekarskiej. Bolszewicy umacniają punkty koncentracyjne, nawiązują pomiądzy nimi łączność zapomocą pociągów pancernych. Teren, położony w pobliżu granicy polskiej jest wolny od powstańców.

Nowiny w kilku słowach.

—o—

... Dziś rozpoczyna się w Pradze kongres wenerologiczny, w którym przyjmują udział delegaci Polski, Serbji, Grecji i Bułgarji. Kongres potrwa do 10-go grudnia.

... Od kilku dni bawi w Warszawie żona Maksyma Gorkija p. Pieszkowa, która przyjmuje czynny udział w repatrjacji polaków w Rosji.

... Della Toretta oświadczył w komisji dla spraw zagranicznych, że stosunki Włoch z Rosją sowiecką mają charakter wyłącznie handlowy.

... W ostatnich dniach władze sowieckie dokonały w Moskwie i Piotrogrodzie i innych miastach szeregu aresztowań śród obywateli łotewskich; niektórzy z nich już zostali rozstrzelani przez miejscowe czerezwyczaiki.

.. W bułgarskim zgromadzeniu narodowem rozpoczęto dyskusię nad wniesionym przez rząd projektem ustawy prasowej. Projekt spotkał się z zarzutami wszystkich partji.

... Rząd rumuński otrzymał nową siódmą notę z rzędu Cziczerina, w której komisarz sowiecki proponuje po raz ostatni pertraktacje w sprawie Bessarabji.

Krew poległych synów w przyszłej wojnie spadnie na matki!

Głos Romain Rollanda w kwestji rozbrojenia.

Romain Rolland wystosował do międzynarodowej ligi kobiet dla pokoju i wolności, z okazji zainicjowanego przez nią „tygodnia rozbrojeń", następujące pismo:

Międzynarodowa liga kobieca dla pokoju i wolności zwróciła się do mnie z prośbą o poparcie jej **szeroko zakreślonego planu propagandy ogólnego rozbrojenia.** Z całego serca przyłączam się do jej pracy, wyznaję jednak, iż nie jestem skłonny do poparcia jej zamiarów retorycznem krasomówstwem, tembardziej zaś nie mogę użyć w tym wypadku słów pobłażliwych. Jeżeli straszliwy, wstrząsający kataklizm dziejowy nie otwarł oczu kobietom wszystkich krajów, nie zdołają przekonać ich żadne piękne słówka.

Jedno tylko rzec muszę: Ludzkość, szarpana wojną, pięć lat trwającą, stoi przed widmem jeszcze straszliwszych wojen, które pochłoną miljony żyć i zniszczą wszystkie nadzieje i plany przyszłości Jeżeli kobiety nie przeciwstawią się wszystkiemi siłami zbliżającej się zwolna zagładzie, krew ich synów spadnie na nie! Będą współwinne zbrodni, której nie miały energji zapobiec.

Nic nie zdoła wytłumaczyć tych, które bezczynnie, w postawie wyczekującej, pozostają bierne w obliczu tej największej zbrodni.

Bankier spekulant we Lwowie.

Głośna sprawa aresztowania właścicieli kantoru wymiany Grünbaumów, przybiera szerokie rozmiary. Przeprowadzona rewizja stwierdziła, że miljonowe sumy w dolarach nie były przeprowadzane w księgach kasowych, wobec czego księgi te zakwestjonowano. W związku z tą sprawą aresztowano córkę bankiera Reginę Grünbaum, oraz manipulantkę biurową Etkę Grünwald. Rewizja dokonana w prywatnem mieszkaniu Grünbaumów przychwyciła dwóch przemytników walutowych. Wernikowa z Rumunji, oraz żydowskiego uchodźcę z Rosji, Przepiórkę. Obaj mieli przy sobie znaczne sumy w obcych walutach, a także brylanty, perły i złoto. Obu aresztowano. Zarówno w sprawie Grünbaumów, jak i również aresztowanych bankierów Litwaka i Tettelbauma, izba radna odrzuciła podanie o wypuszczeniu ich na wolną stopę.

Ampère a koty.

W tych dniach obchodzono w Paryżu stulecie śmierci słynnego fizyka i matematyka francuskiego, Ampére'a.

Jak tylu innych uczonych, zagłębionych w dociekaniach naukowych, Ampére był człowiekiem bardzo roztargnionym. Przepadał przytem — jak Franciszek Coppée —za kotami.

Zwłaszcza dwa cieszyły się jego względami: Wielki, wspaniały kot angora i mały burek przybłęda. Obaj przedstawiciele kociego rodu mieli przywilej stałego przebywania w gabinecie pracy uczonego. Aby zaś mogły swobodnie tam wchodzić, bo drzwi gabinetu były stale zamknięte, Ampére przywołał pewnego dnia stolarza i polecił mu wyciąć u spodu drzwi dwie dziury: jedną większą, dla kota angora, a drugą mniejszą, dla burka.

— Ależ panie — zawołał stolarz — jedna, większa dziura wystarczy dla przepuszczenia obu kotów.

Wielki matematyk musiał przyznać słuszność zdrowemu rozumowi stolarza i wrócił do swych rachunków.

Przez uchylone drzwi.

Nie znam dziwniejszego wrażenia, niż to, jakie człowiek odbiera, gdy przez wpółotwarte drzwi jakiegoś sąsiedniego mieszkania szybko zajrzy do obcego przedpokoju. Przypomina to chwilę w teatrze, gdy się siedzi, patrząc na scenę, i nagle w przeciwległej kulisie otwierają się drzwi. Natychmiast wszystkie spojrzenia kierują się w tamtą stronę, nie poto, aby zobaczyć, która z urojonych przez autora postaci wejdzie, ale przyznajcie się do tego, aby zobaczyć, co się dzieje za temi drzwiami. Ach, rozumny reżyser zawiesił tam zamalowane płótno, „symulanta", imitującego sąsiedni pokój, albo zieloną łąkę, na której widz musi sobie wyobrazić domek, w którym się akcja rozgrywa... rozumny reżyser nie chce przerywać iluzji; musimy to pochwalić, a jednak jesteśmy w głębi duszy rozczarowani, jako że przecież mieliśmy nadzieję, że będziemy mogli spojrzeć poza kulisy, poza iluzję? To samo dzieje się ze mną, gdy wpółotwierają się drzwi obcego mieszkania; widzę mieszczański przedpokój z wielką szafą i chodnikiem w pasy, muszę uznać, że wszystko jest w porządku, a jednak mam w głębi duszy męczące uczucie: rozumny reżyser zasłonił mi wgląd za kulisy wielkiej iluzji, umieszczając zręcznie po drodze nową dekorację. Czy wierzę właściwie, że istnieją obce przedpokoje? Sztuka teatralna, w której jestem jednocześnie aktorem i widzem, rozgrywa się w tylu i tylu krajobrazach, ulicach, mieszkaniach, przedpokojach. Ta sztuka teatralna, moje życie, przedstawiona jest w świetnie ustawionych kulisach. Mam kompletną iluzję, a jednak, jako człowiek, nie wyzbywam się ani na chwilę podejrzenia, że poza temi kulisami nie istnieje nic, prócz przesuwaczy kulis. Jeśli właśnie opuściłem jakiś pokój, to czyż ten pokój trwa dalej? Czy rzeczywiście istnieje coś w rodzaju obcego mieszkania i obcego życia? Gdy drzwi się otwierają, pożądliwie nie zaglądam do wnętrza. Chciałbym podążyć tuż za ostrożnym reżyserem. O, troszczy się on zawsze o ślepą dekorację. A jednak nie ufam temu wielkiemu iluzjoniście.

Pokazuje mi on potężną, wspaniałą sztukę wystawową, z niezliczoną ilością terenów działania, aktorów i statystów... i każdy pokój, w którym jestem obecny, istnieje rzeczywiście. Ach gdybym mógł przynajmniej jeden raz być w pokoju, w którym mnie niema! Gdy się odwracam tyłem do swego biurka, czyż biurko to istnieje dalej? Gdy przyjaciel mój wyszedł odemnie, to czy jest jeszcze moim przyjacielem, czy też z gorzkim grymasem ściera na schodach szminkę z twarzy? Czy na pewnej ulicy, której nie znam, rzeczywiście żyje i mieszka pewien pan Meyer, urzędnik kolejowy, którego również nie znam? A może występuje on jedynie w tym momencie, gdy ma się właśnie zjawić w mojej komedji, jako persona dramatis lub jako statysta, jako 897.645-ty obywatel (7485-ty akt, 11-sta scena), który ma przejść obok mnie na ulicy i krzyczeć „Rumbarbarum, rumbarbarum?" Och gdybym mógł, podczas gdy siedzę przy obiedzie, jednocześnie zaglądać do mieszkania pana Meyera, aby kontrolować jego istnienie, jego rzeczywistość!

Przeczulenie? Chorobliwe grzebanie w zagadnieniach? Być może, ale doświadczcie siebie, wsłuchajcie się w tajemne pragnienia waszych serc, i powiedzcie mi wtedy, czy wy wszyscy nie rzucacie tych pożądliwych spojrzeń przez odemknięte szpary w drzwiach, czy znacie w rzeczywistości gorętszą tęsknotę, niż tą: raz jeden w życiu mieć oczy w grzbiecie!

Arnold Höllriegel.
(Wiedeń)

Dzisiejsze małżeństwa.

Doba obecna wysunęła nowe zagadnienia w dziedzinie związków małżeńskich. Slub — Wesele — Małżeństwo — oznacza to bezwzględnie założenie własnego ogniska domowego, do czego jednak według odwiecznych praw świata konieczny jest pewien fundament natury materjalnej. Musi być naprzód urządzone „gniazdko", choćby się nawet składać ono miało z bardzo ograniczonej — z powodu kryzysu mieszkaniowego — liczby pokojów. A przed każdym sprawunkiem, czy to będą meble, czy bielizna, czy wreszcie jakikolwiek przedmiot domowego zbytku, stoi olbrzymich rozmiarów liczba marek, pięciocyfrowa, sześciocyfrowa, i ta liczba broni przystępu do — problematycznego zresztą — raju małżeńskiego. Ale młodość nie daje się powstrzymać, młodość nie chce czekać dopóki „stosunki się uregulują", młodość idzie drogą, wskazaną jej przez naturę, i wzrusza ramionami w obliczu pięcio i sześciocyfrowych liczb. No, tak, to jest bardzo fatalne, że wszystko jest takie drogie, — ale nikomu nie przyjdzie na myśl powstrzymać się od małżeństwa.

I oto widzimy zjawisko, które dla stojącego zdaleka, musi się wydać conajmniej dziwne: dwoje młodych łączy się „na wieki", — kpiąc sobie ze wszelkich przeciwności — węzłem małżeńskim, nie rozwiązawszy nawet najcięższej sprawy, jaką jest sprawa mieszkaniowa. — Młodzi małżonkowie mieszkają całe lata albo w pensjonacie, albo u rodziców jednego z nich dopóty, dopóki jakiś szczęśliwy wypadek nie ześle im własnego dachu nad głowę. Często słyszymy o zupełnie młodych ludziach, którzy już obecnie wybierają sobie żonę. — Można łatwo spostrzec, że wiek państwa młodych przesuwa się coraz bardziej ku dołowi; dawniej w średnim stanie rzadko kiedy można było spotkać mężczyznę, któryby przed 30 rokiem życia zajmował się serjo sprawą swego ożenku.

Powstrzymywały go od tego kroku albo nieukończone studja, albo też—o ile znajdował się już na jakiemś stanowisku—oczekiwanie poważniejszego awansu.

Czy należał on do zawodu wyzwolonego, czy też był samodzielnym kupcem, w obydwuch wypadkach rzadko kiedy myślał on o czemś innem, jak o zabezpieczeniu sobie przyszłości. A osiągał to względnie gładko, ale bardzo powoli, krok za krokiem, w ciągu długich lat, a nie raptownie i szybko jak w obecnej dobie. Jedynie robotnik znajdował się w położeniu, które pozwalało mu na wczesny ożenek, oraz chłop, o ile był gospodarzem na własnym gruncie, który potrzebował żony, jako wyręczycielki i pomocnicy w gospodarstwie.

Młodzi ludzie ze średniego stanu cenią ponad wszystko swą „swobodę", jak nazywano kiedyś życie kawalerskie. Ta jedyna i ukochana swoboda polegała na tem, że młody kawaler „rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość"—to znaczy: w obecnej chwili jest on jeszcze niczem, ale wytrwałością, przy pomocy niezbędnej protekcji i po przejściu pewnej liczby lat dochrapie się niezależnego stanowiska—był zawsze mile widziany przez młodsze i starsze już kobiety. Przyszłe teściowe i kandydatki na narzeczone nadskakują mu i musi on asystować na wszystkich urodzinach czy imieninach, podczas gdy w wolnych chwilach jawnie i potajemnie „używa życia".

To używanie życia—jak wszystko zresztą za dawnych dobrych czasów—było proste i tanie. Dochody pozwalały takiemu kawalerowi ubierać się u pierwszorzędnych krawców i kompletować swoje zapasy wykwintnej bielizny. Jeśli mu się udało urządzić sobie miły i elegancki pokoik, stawał się on jego mieszkańcem, schludnie utrzymywanym przez jakąś kobiecą istotę, dyskretnie usuwającą się z oczu w odpowiedniej chwili.

W tem mieszkaniu, naturalnie „z niekrępującem wejściem", robił co chciał, przyjmował wizyty przyjaciół lub przyjaciółki, znanej z literatury „słodkiej dziewczyny" lub też równie znanej zawoalowanej młodej kobiety. Jego matka często biadała nad tem, że jej nieżonaty syn posiada własne mieszkanie, mimo to, że mógłby doskonale pomieścić się przy rodzicach, osiadłych od dawna w tem samem mieście. Uczuwał on potrzebę samodzielności i pragnął uniknąć kontroli i macierzyńskiej opieki. Ale myśl o małżeństwie nigdy mu nie wpadła do głowy,— jego życie kawalera było zbyt piękne.

To wszystko obecnie uległo radykalnej zmianie. Przedewszystkiem jest zupełną niemożliwością znalezienie mieszkania dla młodego człowieka, który wywalczył sobie samodzielność. A jeśli nawet je posiadł, to kto utrzyma mu je w porządku; jakiej stróżce lub przygodnej służącej można je powierzyć, jeśli nawet przychodzi ona regularnie do sprzątania.

A jak wygląda obecnie owa osławiona swoboda kawalerska? Małowymagające, bezinteresowne „słodkie dziewczęta" już dzisiaj nie istnieją: przedzierzgnęły się one w kosztowne luksusowe utrzymanki, dostępne wyłącznie dla bogatych paskarczyków.

Ale dzisiejsi młodzi ludzie zarabiają z łatwością tyle, aby mogli utrzymać dom, w którym żona troszczy się o wszystko. są jednak zbyt mądrzy i rozważni, aby wydawać pieniądze w wątpliwym towarzystwie przy drogim szampanie w nocnych lokalach. Z tego składa się właściwie dzisiejsze używanie życia. Ale nie chcą również pozostawać w domu, „przy matce". Matka jest uważana zawsze, — nawet gdy swoim dzieciom poświęca swoje młode i wyrozumiałe serce, — za „starą", która synowi nigdy nie może zastąpić towarzyszki życia. Jest ona przeważnie, wskutek ciężkich i strasznych lat wojny, strapioną kobietą, która pomimo najlepszych chęci nie posiada już tej radości życia, którego wymaga młody człowiek w godzinach wolnych od pracy. Zaproszenia przyszłych teściowych i ewentualnych narzeczonych stały się również rzadsze, szczególnie od czasu, gdy ceny mięsa i tłuszczów podskoczyły do paskarskiej wysokości; obcowanie młodych mężczyzn i kobiet odbywa się przeważnie w kawiarniach, na spacerze i t. p. Jednym słowem z „używaniem życia", ze „swobodą", nie jest dobrze.

Jego ojciec lub stryj nie pozbywali się tak wcześnie swobody, długo się opierali, zanim się zdecydowali na poważne kroki matrymonjalne; ale dzisiaj jest zupełnie inaczej, dzisiaj młody człowiek nie może się spodziewać, aby kiedykolwiek był posiadaczem według swego smaku urządzonego ogniska domowego.

I pogrążony w różowym optymizmie nie namyśla się długo, nie oblicza, lecz zaręcza się i żeni. Naturalnie żona jego jest prawie zawsze w tym samym wieku, a nawet czasem trochę starsza, ponieważ wszyscy ci przedwcześnie dojrzali szukają instyktownie w kobiecie uzupełnienia w dojrzałości, której im brakuje; szukają w swej żonie matki, ale nie matki ich dzieci, lecz matki dla siebie samego.

Bo młody małżonek jest właściwie dużym chłopcem, dzieckiem, i chce aby się z nim obchodzono jak z dzieckiem. Z punktu widzenia medyczno-engenetycznego należy przyklasnąć podobnym małżeństwom, a jeśli są szczęśliwe, to główną zasługę należy przyznać kobiecie i jej mądrości życiowej. Jest ona duchowo dojrzalsza, wyższa ponad młodzieńcze słabostki swego skądinąd pełnego zdolności i energji męża, jej dopiero przypada dokończenie wychowania małżonka, które w ostatku było zaniedbane.

Kawalerowie ze swą ponętną „swobodą", że swym sybaryckiem życiem, ze swem małem eleganckiem mieszkaniem nie znajdują obecnie naśladowców. Dawni kawalerowie stali się obecnie starszymi panami, którzy albo żenią się ze swemi długoletniemi gospodyniami, aby módz korzystać stale z wciąż niezbędniejszej dla nich opieki, albo też muszą bez żadnej pomocy domowej kroczyć samotnie przez ciernistą drogę życia.

Młodzi ludzie żenią się, gdyż nie wiedzą co zrobić z dzisiejszą „swobodą" i z dzisiejszym „kawalerstwem". W rzeczywistości dowodzi to wiary w siebie i młodzieńczej pochwały życia, co jest bardzo doditnim objawem.

Ci młodzi chłopcy nie załamują się pod ciężarem dzisiejszego życia, jak to się działo z ich rodzicami. Przeciwnie dla nich walka z przeciwnościami jest bodźcem w dążeniu do radosnego zwycięstwa i można powiedzieć śmiało, że do nich należy przyszłość narodu i świata, a z przyszłością tą nie jest tak źle, jak to wróżą prorokowie nieszczęść i zguby.

Młodość buduje nowe życie, może nieco różne od tego, do jakiego byliśmy przyzwyczajeni, ale życie pełne wewnętrznej siły. Dzisiejsze małżeństwo!

(Jur).

Arcydzieło Stendhala po polsku.

„Czerwone i czarne" — powieść w 2-ch tomach.

Jako tom 64 i 65 słynnej już dzisiaj w całej Polsce „Bibljoteki Boya" ukazała się znakomita nieśmiertelna powieść francuskiego pisarza, uczestnika kampanji włoskiej Napoleona, Henryka Beyle'a, bardziej znanego pod pseudonimem Stendhala.

„Czerwone i Czarne": niejeden z czytelników zastanawiał się zapewne nietylko u nas, ale i we Francji, co znaczą te słowa, zestawiające ze sobą tak silnie kontrastowe barwy: barwę krwi i pożaru tudzież barwę nocy i lochu.

„Czerwone i Czarne", to — wojsko i duchowieństwo; to—armja Napoleona i armja Watykanu; to — heroizm krwi, wybuchający na stu pobojowiskach, i niewola ducha, ubranego w księżą sutannę.

Wszelako, w powieści Stendhala nie mamy Francji napoleońskiej w bezpośredniem, aktualnem odtworzonej wrażeniu. Mamy ją daną w odbiciu wspomnień: Napoleon już zgasł był na dalekiej wyspie wygnania; tylko łuna jego czynów unosi się ponad atmosferą epoki, odbitej w powieści, i po za nią — łuna rewolucji.

Ta atmosfera, powiedzmy odrazu, jest odtworzona świetnie; jest, rzec można, wskrzeszona w swych najistotniejszych pierwiastkach. Restauracja Burbonów, dzień, który nastąpił nazajutrz po zlikwidowaniu epopei napoleońskiej, dzień, którego wschodem słońca był tryumfalny wjazd cesarza rosyjskiego, Aleksandra I. do Paryża, a zachodem stać się miała rewolucja Lutowa, ten dzień pozyskał wiekopomny dokument w powieści Stendhala.

Kto nie odetchnął powietrzem tej powieści, temu brak pojęcia o tem, czem bywa poranek, wstający na gru[...]

PAUL BOURGET. 4)

Zwierzchnik.

(Dokończenie).

Ale nie jestem w stanie wam opowiedzieć, co działo się we mnie następnie przed obliczem generała. Spotkawszy się z jego uczciwem, głębokiem spojrzeniem, poczułem, że nie mogę, fizycznie nie mogę skłamać, jeśli mnie spyta. Często potem rozmyślałem co mną kierowało w czasie tej rozmowy? Sądzę, że postąpiłem tak pod wpływem uczucia głębokiego szacunku do tego znakomitego zwierzchnika, tegoż uczucia, które skłoniło zelżonego żołnierza do milczenia. Taki generał ma prawo wiedzieć wszystko, co się dzieje wśród jego podwładnych. On i jego armja stanowili jedną całość. Jego żołnierze — to on, jego rodzina. Pogardzałbym sobą, gdybym oszukał go w takiej wołającej o pomstę do nieba sprawie. I stało się, że gdyśmy pozostali sam na sam [illegible] rał zadał mi pytanie, na które z przerażeniem czekałem przez cały dzień, nie starczyło mi męstwa na powtórzenie kłamstwa.

— Co się stało, gdy podjeżdżałem do was dzisiaj zrana o godzinie ósmej? — zapytał, widząc, że milczę. — Powinien mi pan powiedzieć. Czy to tyczy się P.? — nalegał. — Mam rację?... Tak? Cóż on uczynił? — I, jakby odgadując moje myśli, dodał: — Obowiązkiem każdego żołnierza jest nie kłamać w obliczu swego zwierzchnika. A może pan o niczem nie wiesz, Henryku?

To zwrócenie się po imieniu, dodając pewien odcień pieszczoty jego rozkazującemu tonowi, zadecydowało ostatecznie o mojej taktyce. Prosiłem jedynie generała, aby mi przyrzekł, że nie ukarze P.

— Jeśli to możliwe, przyrzekam panu — odpowiedział.

Dane mi słowo odbierało mojemu opowiadaniu wstrętny charakter denuncjacji. W miarę tego, jak mówiłem, jego oblicze starego lwa, jeśli znaliście go, to pamiętacie tę twarz, stopniowo posępniało, aż wreszcie wykrzywiło się strasznym grymasem. [illegible] pozwolił mi skończyć opowiadanie, nie przerywając ani słowem. Następnie, po upływie kilku minut, które wydawały mi się wiecznością i podczas których chodził z kąta w kąt po swoim pokoju, powiedział:

— Mój drogi Henryku, dziękuję panu za to, żeś mi powiedział całą prawdę. Dziękuję panu nietylko osobiście, ale i w imieniu całej armji. Głos jego brzmiał niezwykle wzruszony. — Dziękuję panu również w imieniu P. — dorzucił. — Rozkaż pan, aby ten człowiek, którego P. uderzył, przyszedł do mnie, jak i wszyscy towarzysze, którzy byli z nim razem. Odszukaj ich pan wszystkich natychmiast i sprowadź do mnie.

Po upływie pół godziny już znowu wchodziłem do pokoju generała w towarzystwie przyjaciół i ośmiu żołnierzy, którzy byli z nami tego rana.

— Gdzież jest ten człowiek, o którym mi pan mówił? — Zapytał mnie generał. Wskazałem.

— Czy to ciebie, mój przyjacielu — zapytał żołnierza — uderzył major P.?

— Nie, panie generale — odpowiedział tamten — major P. nie uderzył mnie.

— Major uderzył was— przerwał generał tonem, nie dopuszczającym sprzeciwu. — Wiem o tem. I wiem również, że nie chcieliście się skarżyć... Mieliście rację! Chwilowa słabość majora tłomaczy się tem, że dotychczas nie mógł on pozbyć się skutków ran, które otrzymał w 1870 roku, z której śladów może być dumny po wsze czasy. Zachowywał się wówczas, jak bohater. Dla tego też powinien on pan wybaczyć. Służył uczciwie, tak jak i wy służycie. Wszyscy tutaj obecni służymy ojczyźnie! Moja służba, mój obowiązek polega na tem, że ponoszę odpowiedzialność za wszystkich swoich oficerów żołnierzy. Gdy jeden z nich popełni występek — moja w tem wina... B. — zwrócił się do jednego z żołnierzy — proszę cię o przebaczenie za czyn majora; kładłem nacisk na to, aby wszyscy twoi towarzysze byli obecni i wiedzieli, że generał, dowodzący armją, usprawiedliwiał się przed tobą. Mogą to powtórzyć całemu światu...

— A major P.? — zapytał jeden z [illegible] który zamilkł, szybko oddychając ze wzruszenia na wspomnienie sceny, która miała miejsce przed wielu laty.

— Następnego dnia major P. poprosił o translokację do Senegalu — odpowiedział nasz towarzysz podróży. — Właśnie wtedy wykonywaliśmy ekspedycję w tamte strony. — Zachowywał się tam, jak prawdziwy oficer, którym zresztą był przez całe swe życie, wyjąwszy jedną chwilę, jedyną w bycie doczesnym. Odpokutował tą minutę, ponieważ podczas kampanji zmarł na żółtą febrę. Chociaż śmierć ta jest bardzo smutna, to jednak wspominając o niej, zawsze powtarzam sobie, że N. miał rację i że trzeba było majora uratować. I uratował go, chociaż winowajca umarł na obczyźnie, zamiast otrzymać dymisję za głupi, bezmyślny postępek. Ach, ten generał umiał być dowódcą! Rozumiecie! Na wojnie i w polityce, zawsze i we wszystkiem.

(Tłomaczył G. W.)

ach rewolucji, czem bywa robactwo, tryumfujące na zwłokach powalonych i pomordowanych idei.

Dla nas, polaków, jest ona ważna, pod względem historycznym, z uwagi na niezmiernie cenny przyczynek do zrozumienia epoki Królestwa Kongresowego w latach 1815—1830.

My tu, na gruncie ojczystym, nie mieliśmy tak surowego i bystrego spowiednika epoki. Nie mieliśmy tak ścisłego badacza, tak genjalnego obserwatora: a przecież to samo jarzmo, które gniotło Francję, z podwójną siłą wżerało się w karki naszej młodzieży. Król francuski, Ludwik XVIII czuł się takim samym prawie namiestnikiem cara rosyjskiego w Paryżu, jakim książę Konstanty był w Warszawie. Despotyzm kleru podał rękę despotyzmowi cesarzy, aby wdeptać w ziemię wspomnienie tych praw i swobód, jakie obwieściła światu Rewolucja Francuska.

Nie mając w literaturze ojczystej tak cennego dokumentu, możemy w pewnej mierze, gdy chodzi o poznanie owej epoki, uzupełnić ów niedobór powieścią francuskiego mistrza.

I w Polsce po-napoleońskiej zmagały się te dwie barwy ze sobą: „czerwone" i "czarne". Krew buntu, kipiącego w żyłach młodzieży, oraz mrok niewoli, narzuconej przez zaborców, a uświęcanej przez żywioły rezygnacji, małoduszności, obskurantyzmu i wstecznictwa.

Powieść Stendhala przekonywa i uczy, jako dokument historyczny, ale porywa, upaja i olśniewa, jako dzieło szczerego ognia poetyckiego. Na tej zalecie ostatniej, rzecz prosta, polega dzieła tego wieknista młodość.

Ma ono lat blisko sto, ale zachowało świeżość pierwszego poranku, w którym świat ujrzało.

O którejż to powieści da się równy sąd wygłosić? Sąd, któryby nie był panegirykiem, lecz zwykłą, prostą uponiądzią z odniesionego wrażenia?

O przekładzie Boya powiedzieć można tylko jedno: z powieści francuskiej czyni się trwały nabytek literatury polskiej. **W. Rozucki.**

Teatr i muzyka.

Prof Ansorge. Faust. (Sala Filharmonji). Wieczór w T. M. M.

Środowy recital prof Ansorge nie ściągnął licznych słuchaczy. Dziwne, bo samo nazwisko artysty, stawianego przez opinję muzyczną jako wzór intellektu odtwórczego, powinno było pobudzić przynajmniej wszystkie muzykujące rzesze do usłyszenia tego świetnego interpretatora Brahmsa i Schumanna. Tak pięknem cieniowaniem dynamicznem, taką lekkością w przeprowadzeniu linji, jak we frazowaniu prof. Ansorge, rzadko który z pianistów poszczycić się może, a wszędy przebija mistrzowstwo w ujęciu zasadniczej linji utworu i wytworności artysty o wielkiej erudycji i kulturze.

O ile szczęśliwsi są piewcy. Wystarczy przyjechać z Rosji, pozostawiając tam rozgłos wraz z głosem i przemówić do duszy naszych słuchaczów najłatwiej w ucho dla nich wpadającym językiem, a mieć przytem ujmującą postawę i czarujący uśmiech, jak Smirnow — można być pewnym powodzenia.

Niezły w pomyśle był, przy braku sceny operowej, czwartkowy program, zawierający I akt gounodowskiego Fausta (szkoda, że nie w odpowiednich kostjumach). Poznaliśmy w roli Fausta p. A. Wesołowskiego, śpiewaka, kształconego w zasadach szlachetnego artyzmu i posiadającego subtelność i smak wytworny w zabarwianiu okresów muzycznych w miarę zmieniającej się akcji oraz deklamację z rzadką plastycznością słowa. Mefisto p. I. Steszenko, który ujmował metalicznem brzmieniem swego głosu, nie okazał demonicznej potęgi ducha złego ani iskrzył się ciętością sarkazmu. Niewątpliwie artysta ten czuł by się daleko swobodniejszym na scenie. W części koncertowej na podkreślenie zasługuje wykonanie „Ciszy" Koszewarowa (Wesołowski) i arji z „Don Carlosa" Verdiego (Steszenko).

Onegdajszy wieczór muzyki kameralnej w Tow. Miłośników Muzyki obejmował dwa dzieła, kontrastujące z sobą pod względem charakteru i epoki ich tworzenia: Kwartet Es-dur Mozarta i Kwintet F-moll C. Francka. Po za stałym kwartetem towarzystwa M. M.: pp. Minca, Chasina, Gorfeina i Birnbauma, którzy coraz bardziej zacieśniają się, wytwarzając zespół dobrze z sobą zgrany, poznaliśmy w kwintecie Francka doskonałą pianistkę p. Różę Benzefową. Artystka jednoczy w swej grze techniczne opanowanie instrumentu oraz wibrację uczuciową.

Z przyjemnością podkreślam przemówienie jednego z członków zarządu, który oznajmił na wstępie wieczoru o zakończeniu nieporozumienia pomiędzy zarządem Grand Hotelu, a zarządem T-wa. Nastąpiła zgoda, a przez to i praca T-wa Mił. Muzyki będzie mogło nadal spokojnie się rozwijać. **F. Hal.**

Koncerty orkiestry filharmonicznej. Dzisiejszy poranek muzyczny poświęcony będzie muzyce włoskiej. W programie wyłącznie utwory włoskich kompozytorów, jak Rossini, Verdi Puccini i in. Solistką będzie p. Marchetti-Dońska. Dyryguje Teodor Ryder.

Na koncercie popołudniowym o godzinie 4-ej po południu śpiewać będzie śpiewaczka koloraturowa Marja Javor, która wykona arję z opery „Traviata" Verdi'ego. oraz arję z opery „Łucja z Lammermooru" Donizetti'ego. Pozatem w programie „L'Arlesienne" suita symf № 1, oraz „En Saga" poemat symfon. Sibeliusa. Dyryguje Bronisław Szulc.

Poniedziałkowy koncert abonamentowy odbędzie się pod batutą Oskara Frieda. W programie symfonja 1, Brahmsa i symfonja № 94 (Paukenschlag) Haydna.

Z kraju.

Lwów.

Odmowa magistratu podwyżki płac. Pracownicy miejskich zakładów przemysłowych we Lwowie, zażądali nowej podwyżki o 57 proc. dotychczasowego wynagrodzenia. Przydjum miasta dało im do zrozumienia, że raczej należałoby zarobki zniżyć, a nie podwyższać.

Piotrków.

Zapowiedź przyjazdu Naczelnika państwa. Jak się z miarodajnego źródła dowiadujemy, Naczelnik państwa Józef Piłsudski przybędzie do Piotrkowa w drugiej połowie grudnia b. r. Termin przyjazdu ustalony już został podobno na 29 grudnia b. r. Przyjazd Naczelnika państwa pozostaje w związku z uroczystością wojskową konsystującego obecnie w Piotrkowie 25 pułku piechoty.

W mieście organizuje się komitet, przy udziale przedstawicieli korpusu oficerskiego. władz rządowych i komunalnych, instytucji itd.

Jak słychać, Naczelnik państwa osobiście dokona dekoracji krzyżem „Virtuti Militari" kawalerów tego orderu w Piotrkowie.

Cieszyn.

Spis ludności. W powiecie cieszyńskim z wyjątkiem gmin pow. sąd. skoczowskiego wykazał następujące wyniki:

Narodowość polska w Cieszynie 9,232, w gminach w. 29,135, razem 38,367; niemiecka 4,786, w gminach w. 388, razem 5,174; czeska 184, w gminach w. 85, razem 269; żydowska 1,043, w gminach w. 57, razem 1,100; inna 79, w gminach w. 9, razem 88. — Obywatelstwo polskie w Cieszynie 12,546, w gminach wiejskich 27,909, razem 40,455; czeskie 2,554, w gminach w. 1,678, razem 4,232; inne 224, w gminach w. 87, razem 311. — Wyznanie rzym.-kat. w Cieszynie 9,954 w gminach w. 21,109, razem 31,063; ewangielickie 3,881, w gminach w. 8,414, razem 12,295; żydowskie 1,422, w gminach w. 143, razem 1,565; inne 67, w gminach w. 8, razem 75.

Zawiercie.

Rezultat wyborów do rady miejskiej. W dniu 27 listopada odbyły się w Zawierciu uzupełniające wybory do rady miejskiej. Rezultat głosowania okazał się następujący: lista nr. 1 (socjalistyczna) otrzymała 397 głosów, lista nr. 2 (żydzi) 590 głosów, zaś na listę chrześcjańsko-naroddwego komitetu obywatelskiego padło 1343 głosów.

Łódź.

W dzień jubileuszu.

Z okazji dwudziestopięciolecia istnienia „Rozwoju".

Dziś, jak wynika z reklam, od dni kilku umieszczanych na łamach „Rozwoju", pismo to obchodzi dwudziestopięciolecie swego istnienia. Należy więc, choć w krótkich słowach, uczcić te zasługi, które w ciągu ćwierćwiekowej pracy „Rozwoju" stały się jego udziałem. Długi jest to sznur zasług. Tak długi, że nie sposób wyliczyć je od razu, nie sposób podnieść każdą z nich do wyżyn samodzielnego czynu. Lecz jakże łatwo za to objąć je jednym rzutem oka, uogólnić, spoić tą jedną myślą przewodnią, tą jedną ideą, która przyświecała przez całe owe lat dwadzieścia pięć „Rozwojowi".

Stare, a tak słuszne i prawdziwe przysłowie mówi: kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Jeśli przysłowia nadają się do parafrazy, jeśli można, drogą analogji, zmieniwszy ich brzmienie, zastosowywać je do wypadków różnorakich w swej treści, to w stosunku do „Rozwoju" należałoby je zmienić w sposób następujący: kto głupotą wojuje, ten od głupoty ginie. Bo, zaiste, nie wiemy, czy jeszcze gdziekolwiek, w jakiemkolwiek mieście jakiegokolwiek kraju, od czasu, jak z pod prasy drukarskiej wychodzą pisma perjodyczne, istniał, czy istnieje dziennik, któryby tak, jak „Rozwój" cały byt swój, a nawet przejściowe powodzenie, opierał na ciemnocie i głupocie ludzkiej. „Rozwój" od powstania swego aż po dzień dzisiejszy pozostał wiernym sobie: był i jest przeznaczony dla chamstwa, dla ledwo sylabizującej hołoty, pogrążonej w mroku umysłowym, której można mówić i wmawiać największe głupstwa i nonsensy, licząc jedynie na to, że w bezkrytyczności swzj wszystkiemu uwierzy i wszystko za dobrą przyjmie monetę.

Za czasów panowania carskiego „Rozwój" był pismem nie ugodowem, za zaszczytnem byłoby to dlań określenie, lecz raczej wiernopoddańczem. Pokorny i łaszący się nawet nie przed majestatem oblicza gubernatorskiego, lecz już przed majestatem kozackiego buta jego, zatruwał codzienną, ohydną w swej treści i formie, strawą duchowego słowa opinję nieuświadomionych narodowo i społecznie mas i na mas tych ciemnocie budował gmach swego istnienia. Nie było podłości, nie było kłamstwa, nikczemności, którejby nie użyto na szpaltach tego „narodowego" pisma dla skompromitowania i opluwania każdego i wszystkich, którzy nie chcieli godzić się na sławiony przez nie spokój i porządek pod berłem najmiłościwiej nam panujących białych carów. A styl i sposób walki, jakiego używał w rozprawach z przeciwnikami swymi „Rozwój", natchnienie i formę swą czerpały z tego środowiska, z którego wyszedł ówczesny i obecny redaktor jego. A środowiskiem tem była—stajnia i remiza dorożkarska, bowiem na świecznik działalności społecznej i obywatelskiej wspiął się wprost z kozła jednej z tych dorożek, które, jako przedsiębiorca, przez długi czas w Łodzi utrzymywał i na miasto wypuszczał. Wolno każdemu być, czem chce, czem mu się żywnie podoba. Ale niedopuszczalnem jest, by zwyczaje jednego zawodu wprowadzać do innego, nic z tym pierwszym nie mającym wspólnego. A właśnie do „Rozwoju" z osobą redaktora jego wprowadziły się zwyczaje drugiego jego fachu, którym było dorożkarstwo.

Ale „Rozwój" ma za sobą również wspomnienia bohaterstwa. Cierpienia dla ojczyzny i za ojczyznę. Nie naszą, obecną ojczyznę. Lecz tą szerszą, która sięgała od oceanu Lodowatego aż po morze Czarne, i od granic, dzielących dawne zabory, aż po ocean Spokojny. Było to w pierwszym roku wojny. Stęsknionej za zapachem dziegciu redakcji „Rozwoju" zamarzył się na początku okupacji niemieckiej but kozacki i jego zwycięski powrót do Łodzi. I zapachniało jej od strony Skierniewic mdłym smrodem moskiewskich żołdaków, i za wiadomość umieszczoną w tym sensie głupi i bezczelny okupant zesłał redaktora „Rozwoju" do obozu jeńców. Wiktor Czajewski w ten sposób za życia jeszcze wstąpił w szeregi wielkich ofiarników i męczenników narodowych.

Ale z żadną jeszcze władzą nie miał „Rozwój" tyle do czynienia, co z polską. Żaden rząd nie spotkał się z taką krytyką i z taką nienawiścią, co rządy polskie. „Rozwój", tak spokojny zawsze, tak pokorny, tak wiernopoddańczy wobec wszystkich zarządzeń satrapów carskich, stał się w Polsce Niepodległej pismem wojującego podjadztwa, nikczemnej, podstępnej napaści i oszczerstwa, których nie szczędził i nie szczędzi nikomu. Może być to Naczelnik państwa, czy Lloyd George, czy biskup Bandurski, czy Giolitti, czy Daszyński, czy wreszcie ktokolwiek inny — mały, czy wielki, uczciwy, czy szlachetny, bohater, czy uczony. Kto podniósł głowę ponad głupotę, której hołduje to najgłupsze w Polsce i na świecie pismo najgłupszego w Polsce i na świecie rędaktora, kto wydarł się ponad mrok, w którym tonie ono i w któryby wszystkich pogrążyć chciało, kto nie chce w współczesności żyć średniowieczem, ten w opinji „Rozwoju" przepadł. Organ deptanej hołoty, organ chamstwa, którego tryumf idzie już do kresu, organ głupoty i małości, nędzy duchowej i kalectwa umysłowego,—wszystkich i wszystko obrzuci błotem. Jeśli dawniej był jeszcze powściągliwy, spokojniejszy, bardziej liczący się ze słowami, to dziś, zachęcony bezkarnością, której źródeł należy szukać w pogardzie i litości, z jakiemi traktuje się starcze zdziecinnienie dzisiejszego jubilata, stojąc u skraju bankructwa i upadku, w paroksyzmie bezsilnej rozpaczy, bezsilnego gniewu i bezsilnej nienawiści pieni się, plwa śliną i pianą i bełkoce wyrazy coraz mocniejsze, gwałtowniejsze i ordynarniejsze, lecz za to posiadające coraz mniej sensu i rozsądku.

Na głupocie można budować na krótko, walczyć nią również wiecznie się nie da. I oto obecnie jesteśmy świadkami, jak w dzień swego ćwierćwiekowego jubileuszu, najstarszy z istniejących dzienników łódzkich, patrzeć musi na upadek swój i kres niechybny. „Rozwój" pozostał dziś równie głupim i bezmyslnym, a raczej może jeszcze głupszym i bezmyślniejszym, niż był w chwilach powstania swego. Ale te masy hołoty i chamstwa, na których opierał się on ongi, pod powiewem ducha czasu zrzedły, zmalały, skurczyły sie do nielicznej garstki. Czego nie dokonał czas, tego dokona i dokonywa już teraz nauczanie powszechne. Szkoła obowiązkowa jest wyrokiem śmierci, jest klęską dla „Rozwoju". Głupota, którą on walczył, obecnie go ośmiesza, a, ośmieszając tragicznie, zabija. Na to nie pomogą księże błogosławieństwa i księże grosze, dawane na podtrzymywanie konającego pisma. I jakkolwiek w tak uroczysty dzień jubileuszu winniśmy życzyć mu na długie lata wszelkich pomyślności, niech nam wybaczy sędziwy jubilat, że, ponad dobro jego i jego kamienic cenić musimy dobro narodu i jego przyszłości. A wzgląd na nie właśnie pozwala nam z spokojem patrzeć na zmierzch tej ohydnej reduty głupoty, ciemnoty i chamstwa, zaś do wiązanki kwiatów, która dziś winna spocząć u progu „Rozwoju", wpleść tę skromną gałązkę pokrzywy.

Po długich ciężkich cierpieniach zmarł dnia 2-go grudnia r. b., przeżywszy lat 83

ś. † p.

Józef Drzewiński

prokurent firmy K. Drzewiński i S-ka.

W zmarłym tracimy kochanego i ogólnie poważanego współpracownika.

Cześć Jego pamięci!

Współpracownicy firmy K. Drzewiński i S-ka.

Zjazd starostów województwa łódzkiego.

Apel do ministra skarbu o sanację finansów samorządów ziemskich i miejskich.

(r) W dniach 28, 29 i 30 ub. mies., odbył się w województwie łódzkiem zjazd starostów, na którym obradowano pod przewodnictwem wojewody p. Kamieńskiego, nad sanacją stosunków samorządów powiatowych, miejskich i gminnych. Na zjeździe również były rozpatrywane sprawy zaprowadzenia w powiatach możliwych stosunków sanitarnych, sprawy budowy i utrzymanie dróg, ochrony i rozwoju rolnictwa, opieki społecznej, ochrony pracy, pośrednictwa pracy i popierania oświaty.

Podczas obrad poszczególni starostowie wskazywali na braki w poszczególnych dziedzinach działalności, wynikających głównie z powodu braku finansów.

Wobec tego przyjęto wniosek, aby, na wzór powiatu brzezińskiego, zaprowadzić w całem województwie łódzkiem opodatkowanie wszystkich obywateli od 18 roku życia, na rzecz powiatów, celem założenia szpitali i zorganizowania innych pomocy lekarskich dla niezamożnych obywateli w małych miasteczkach.

W sprawie zwalczania drożyzny, postanowiono, aby starostowie posyłali do swych powiatowych urzędów walki z lichwą wykazy cen na artykuły pierwszej potrzeby w małych miasteczkach i podług tych wykazów z doliczeniem pewnego procentu na zysk przedsiębiorstw i kupców, ustanawiać ceny w większych miastach.

Po wysłuchaniu wniosków w sprawach administracyjnych, przyjęto jednomyślnie nast. rezolucję:

„Starostowie i sekretarze sejmików powiatowych i inspektorowie samorządowi województwa łódzkiego, zebrani na posiedzeniu, z radością witają mocne i zdrowe zamierzenia p. Michalskiego, ministra skarbu, dążące do naprawy finansów kraju. Jako przedstawiciele samorządu w powiatach z całą gorliwością spełnią zadania, jakie na nich włożą ustawy o poprawie finansów Państwa, oraz użyją całego swego wpływu i autorytetu, aby ludność powiatów zrozumiała potrzeby i donosłość zarządzeń ministra skarbu, i spełniła swój obowiązek całkowicie i z zapałem.

Jednocześnie zebrani wyrażają przekonanie, że poprawa stanu finansowego skarbu państwa tylko przy równoczesnem wzmocnieniu i utrwaleniu podatków finansowych ciał samorządu, spowodować może pełny ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju, i z tego powodu proszę ministerstwo skarbu, aby w swych projektach finansowych miało również na uwadze potrzeby powiatowych związków komunalnych, miast i gmin z jednej strony udzielając im pewnych części daniny i innych wpływów, pobieranych na rzecz skarbu państwa, z drugiej zaś rozszerzając własną kompetencję tych ciał w dziedzinie skarbowości.

Mając zaś na uwadze, że ministerstwo skarbu wniosło już konkretny wniosek do sejmu na przekazanie miastom całego szeregu podatków samoistnych i 30 pr. udziału w podatku osobisto-dochodowym, upraszają zebrani ministerstwo skarbu o przekazanie w całości samorządowi ziemskiemu podatku gruntowego i podymnego, tudzież takiego samego udziału w podatku osobisto-dochodowym, jaki zostanie przyznany miastom.

Również byłoby wskazanem ustanowienie na rzecz samorządu ziemskiego podatku od obrotów towarami przemysłowymi, który już został zaprowadzony w miastach, — to choćby ze względu, ażeby uniknąć uprzywilejowania zakładów przemysłowych, położonych na terytorjum gmin wiejskich.

FELJETON.

Rozbój.

Wojna nie pozwala mi na utrzymywanie wielkiego inwentarza, acz jestem zagorzałym przyjacielem bydląt, skąd moja niezwykła wprost popularność w mieście.

Prócz gęsi, którą, jak mawia mój przyjaciel, „mam chodzić w domu na łańcuchu w wannie", a która czeka na kolację pogrzebową po ostatnim „poważnym" planie sanacji naszych stosunków wewnętrznych, mam od kilku lat dudka i oddawna już psa-stróża imieniem Rozbój.

Mój dudek, różniący się zresztą od przeciętnego dudka na kościele tem, że nie śpiewa, a ględzi do utraty przytomności dla człeka nieprzyzwyczajonego, nie zasługuje faktycznie na dłuższy opis, szczególnie, że z braku odpowiedniego żarcia chudnie z dnia na dzień i zapewne lada chwila poleci zdychać.

Natomiast Rozbój jest psem całkiem wyjątkowym, Przedstawia on mieszaninę rosyjskiego psa policyjnego i kundla dorożkarskiego.

W młodości kupił go jakiś rewirowy, czy nawet policmajster, i wytresował na swój sposób.

Pies znał tylko jedną sztukę, ale zato znakomicie; nie było mu równego w tropieniu ludzi, noszących długie brody i surduty do ziemi, przyczem chałat był jego ulubioną potrawą poza padliną, co zdaje się wskazywać na małą przymieszkę w jego krwi jakiejś wyliniałej hyeny.

Gdy rewirowy wyjechał do Rosji, pies długo tułał się po ulicach miasta, wyjąc z tęsknoty za swym panem, za co go nawet kilka razy obito, aż wreszcie dostał się do mnie.

Dzisiaj psisko jest już do niczego. Żre mało, wyjąwszy ochłapy z plebanji, koło której wciąż się kręci; głównie lubi wylegiwać się w swej budzie, marząc o dawnych dobrych czasach.

Już nawet zanika w nim zdolność tropienia chałatów, tylko jeszcze czasami zawyje przeciągle, gdy wyciągnie kto z kieszeni jakąś starą, zatabaczoną chusteczkę do nosa czerwonego koloru, co znowu nasuwa mi przypuszczenie, że jakiś wół, który może był kiedyś bykiem, brał udział w jego stworzeniu.

Chciałem go już nawet nieraz oddać do hycla, ale mnie zawsze bierze litość, gdy patrzę na to stare bydlę, którego smutne dni żywota i tak są policzone.

gtk.

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego na dzień 4 grudnia.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Najpierw pochmurno, potem przecieranie się nieba i wypogodzenie się, mróz, miejscami jeszcze drobny śnieg. Wiatry lokalne.

Zwolnienie roczników 1899, 1900.

Komenda P.K.U. na Łódź miasto otrzymała rozporządzenie, iż poborowi roczników 1899 i 1900, którzy w wojsku nie służyli i otrzymali karty rejestracyjne stawienia się do pułków do 15 grudnia r. b. litery C 1, i C 2, są zwolnieni od służby, gdyż należą do pospolitego ruszenia. Muszą się jednak stawić do kancelarji dla zamiany kart rejestracyjnych na karty powołania.

Natomiast poborowi tychże roczników z literą A będą do pułków wcieleni.

Odłożenie wyjazdu wojewody.

Pan wojewoda odłożył zapowiedziany na wczoraj wyjazd swój do Warszawy.

Osobiste.

Wojewoda łódzki mianował p. Tadeusza Lauterbacha, dyrektora wydziału zaprowiantowania miasta członkiem wojewódzkiej komisji dla badania cen i zysków, jako przedstawiciela spożywców, zastępcą zaś tegoż p. Wacława Fijałkowskiego.

Rejestracja obcokrajowców.

(r) W sprawie rejestracji cudzoziemców ministerstwo spraw wewnętrznych zakomunikowało, że należy stosować przepisy, które obowiązywały w stosunku do cudzoziemców.

Jedynie przepis art. 3 zostaje zmieniony w ten sposób, że od obcokrajowców, obywateli rosyjskich i ukraińskich poleca się poczynając od 1-VII r. b. pobierać opłaty za prawo pobytu w Polsce w wysokości po 2.000 mk. za przeciąg trzech miesięcy pobytu. W stosunku do obcokrajowców obywateli innych państw przepis pozostawić bez zmiany.

Z wydz. zaprow. miasta.

Wobec wprowadzenia wolnego handlu, legitymacje chlebowe i naftowe tracą ważność, albowiem kontyngenty zostały zniesione. — Ludność natomiast może otrzymać węgiel w wydziale zaprowiantowania miasta, w miarę nadchodzących transportów, o czem każdorazowo nastąpią ogłoszenia w pismach.

Zamknięcie 3 kinematografów.

Komisarjat rządu na m. Łódź ze względu na brak bezpieczeństwa publicznego i nieodpowiednie warunki sanitarno-hygieniczne, odmówił przedłużenia zezwolenia na prowadzenie w roku 1922-gim trzech przedsiębiorstw kinematograficznych, a mianowicie „Optique Parisien", „Belle-Vue" i „Arcadja", mieszczących się przy ul. Piotrkowskiej №№ 15, 17 i 22.

Ulgi dla karaimów.

Ministerjum wojny przychylając się do prośby karaimskiej gminy wyznaniowej w Haliczu, w sprawie przyznania karaimom prawa służenia w wojsku polskiem w oddziałach sanitarnych, wydało zarządzenia, aby karaimów poborowych wcielono, celem odbycia służby wojskowej, tylko do oddziałów sanitarnych.

Jednakże ulgi te przysługiwać będą tylko karaimom z urodzenia i nie dotyczą tych, którzyby, dla uchylenia się od służby wojskowej, przejść chcieli na karaimizm, lub którzy obecnie emigrowali do Polski.

Z Czerwonego Krzyża.

Jedną z głównych prac oddziału łódzkiego polskiego towarzystwa Czerwonego Krzyża w okresie pokoju, poza zorganizowaniem ambulatorjum z gabinetem dentystycznym dla młodzieży szkolnej i szpitala dla gruźliczych, jest szerzenie hygjeny wśród szerokich warstw ludności w Łodzi i w miejscowościach, znajdujących się na terenie województwa łódzkiego. W tym celu wybitni lekarze naszego miasta będą wygłaszali bezpłatnie pogadanki, urozmaicone obrazami świetlnymi i tablicami anatomicznemi, oraz zaangażowane zostały hygjenistki-instruktorki do wysyłania na prowincję.

Pierwszą pogadankę zaofiarował się wygłosić w dniu dzisiejszym w kinematografie „Odeon" o godz. 12-ej w południe członek komitetu oddziału łódzkiego dr. Mogilnicki pod tyt. „Zabobony i przesądy w wychowaniu dzieci", następną — dr. Justman o alkoholiźmie.

Należy się spodziewać, że inni lekarze, w zrozumieniu doniosłości tej akcji wobec małego uświadomienia społeczeństwa co do najelementarniejszych wymagań hygjeny, zechcą przyjąć w niej udział i prześlą zgłoszenia do biura Czerwonego Krzyża.

Ze stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich.

Zarząd główny ukonstytuował się w następującym składzie: prof. Baudouin de Courtenay — przewodniczący Marjan Tadeusz Lubecki — zastępca przewodniczącego, D. Jabłoński — sekretarz, J. Landau — referent, J. Wieczyński — skarbnik; członkowie zarządu: Jan Hempel, Kazimierz Sterling, J. Wysłouch, M. Pankiewicz, S. Cierpiszówna i St. A. Kempner. Biuro zarządu głównego mieści się w Warszawie przy ul. Królewskiej nr. 16.

Na początku roku przyszłego odbędzie się w Warszawie pierwszy zjazd wolnomyślicieli polskich, na którym mają zapaść ważne uchwały, dotyczące stanowiska wolnomyślicieli do konstytucji, państwa i kościoła.

W sprawie „Ustaw wyjątkowych" stowarzyszenie ogłosiło protest, zajmując stanowisko identyczne z ligą praw człowieka, zgodnie z § 5 statutu stowarzyszenia, który głosi, iż celem S. W. P. jest szerzenie myśli niezależnej od wszelkich przesądów, obrona wolności przekonań w dziedzinach nauk, sztuki, religji i polityki, oraz walka o laicyzację życia społecznego.

Przeciwko wszystkim niesprawiedliwościom wolnomyślicielstwo polskie protestuje nie w myśl jakiegoś programu politycznego, lecz poprostu w imię poszanowania godności ludzkiej i w imię wolności myśli, wolności przekonań i poglądów, będącej podstawą rozwoju ludzkości.

Zarząd koła łódzkiego na pierwszem posiedzeniu swem w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej (Długiej) 87 z uznaniem przyjął stanowisko zarządu głównego, całkowicie solidaryzując się z akcją rozpoczętą przezeń.

Wypadki.

Samobójstwo niewidomego starca. (r) Przy ul. Sienkiewicza № 19 w celach samobójczych wyskoczył z okna III piętra, Ludwik Gambrich, lat 69, niewidomy. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zabójstwo przez nieostrożność. (r). W dniu wczorajszym przy ul. Głównej nr. 12, Michał Jachimowicz przez nieostrożność postrzelił z floweru swego wnuka Natana Nowaka. Zawezwano pogotowie, które stwierdziło śmierć.

Ze sportu.

—o—

o) **Mistrz świata z fałszywemi ciężarami.** W Moguncji odbył się ostatnio dwubój w podnoszeniu ciężarów i walka francuska pomiędzy olimpijczykiem, francuzem Cadine i bawarskim atletą Schellenz, który bezprawnie przywłaszczył sobie tytuł mistrza Bawarji. Match skończył się zwycięstwem Cadine w obu wypadkach.

Sportowiec lipski Klär, który po ukończeniu walki badał wagę używanych ciężarów, skonstatował, iż ważą one o 20 kilo mniej, niż to zapowiadano publiczności. Okazuje się, iż to twierdzenie było słuszne.

Cadine miał match w Saarbrücken ze znanym szwajcarem Lennu: podnoszenie ciężarów o „złoty pas Saarbrücken" i walka francuska o „wielką nagrodę Saarbrücken".

W dźwiganiu zwyciężył Cadine, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż szwajcar nie trenował od piętnastu lat. Według wywoływania Cadine podniósł: 95 kg. prawą ręką, 90 kg. lewą ręką, 105 kg. oburącz i 148 kg. oburącz wyrzut w postawie dowolnej.

Ciężary były wypożyczone z jednego z klubów sportowych, wobec czego było łatwo sprawdzić ich wagę. Okazało się, iż rzeczywista waga ciężarów wynosiła 75 kg. prawą ręką, 70 kg. lewą, 90 kg. oburącz i 125,5 kg. oburącz wyrzut w postawie dowolnej, więc przeciętnie o 20 kg. mniej, niż ogłaszano publiczności.

W walce zwyciężył wbrew przypuszczeniom Lennu. Publiczność francuska była bardzo rozczarowana. John Lennu, zwycięzca mistrzostwa świata w wolnej walce w roku 1909 i 1910 w Londynie, jedynie przez kurtuazję nie zwyciężył francuza w pierwszem spotkaniu. W drugiem spotkaniu, po przerwie, po pierwszym chwycie Cadine leżał na obu łopatkach.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę jedynemu ukochanemu synowi naszemu

GENIOWI LANGE

zwłaszcza kolegóm drogiego zmarłego, którzy na własnych barkach ponieśli Go do grobu, składamy niniejszym serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzice.

Kinematographica.

Adeptki sztuki kinematograficznej. Liczba kandydatek na stanowiska wielkich gwiazd filmowych powiększa się z dniem każdym, i z dniem każdym zwiększa się ilość ofert, otrzymywanych przez wydawców kinematograficznych, wybitnych reżyserów i dyrektorów przedsiębiorstw kinowych.

Setki młodych dziewcząt pisze w następujący mniejwięcej sposób:

„Za wszelką cenę pragnę wstąpić jako aktorka do kinematografu. Proszę mi wskazać odwrotną pocztą odpowiednią szkołę. W ostatecznym razie sprzedam książki szkolne aby móc opłacić koszta nauki".

Pewna pokojówka złożyła wizytę młodemu autorowi filmowemu i prosiła go o poparcie. Ten dał jej do zrozumienia, że karjera artystki ekranowej jest pełna trudności i rozczarowań.

Wreszcie, aby jej odradzić dalszych kroków w tym kierunku, użył ostatecznego argumentu i powiedział:

— Zresztą, proszę pani, konieczna jest do tego bogata garderoba i kosztowne toalety!

— Oto mniejsza, odrzekła młoda adeptka sztuki kinematograficznej, będę posiadała wszystko co trzeba. Wezmę suknię mojej pani.

Oklaski w kinach. Jak dotąd publiczność uczęszczająca do kinematografów powstrzymywała się głośnego wyrażania swego zadowolenia lub też niezadowolenia z wyświetlanego filmu.

Tymczasem za granicą przyjęte jest, że widzowie oklaskują albo wygwizdują demonstrowane obrazy. Niektóre filmy odznaczające się wyjątkowo złą grą aktorów i niedbałym wykonaniem, nie podobają się publiczności i wywołują głośne protesty. Zato filmy o wysokiej wartości artystycznej są przedmiotem gorących oklasków.

Te widome oznaki stosunku publiczności do sztuki kinematograficznej pobudzają autorów, artystów i wydawców filmowych, a szczególnie dyrektorów kinematografów do starannego dobierania programu, i bezwzględnego odrzucania filmów małowartościowych.

Oklaski winny być wprowadzone również i w naszych kinematografach.

Moralność angielska. W Anglji kinematografy podlegają ścisłej kontroli władz.

W pewnem miasteczku w okolicach Londynu, municypalność, w celu podniesienia obyczajności publicznej, wydała rozporządzenie, aby w kinach mężczyźni byli odseparowani od kobiet we wszystkich lokalach widowiskowych, a szczególnie w salach pokazów świetlnych. Wyjątek uczyniono jedynie dla par małżeńskich, które będą mogły korzystać ze specjalnych miejsc, naturalnie o ile zechcą siedzieć przy sobie. W przeciwnym razie muszą się poddać przepisom ogólnym.

Życie Wilsona na filmie. Były przezydent Stanów Zjednoczonych Wilson oświadczył, że pragnie wystąpić w kinematografie, a mianowicie grać w filmie, którvby odtworzył jego życie i działalność na najnowszem stanowisku w amerykańskiej republice.

Cenzura kinematograficzna. Sprawa cenzury kinematograficznej ostatnio nabrała w Ameryce pierwszorzędnego znaczenia. Przeszło dwudziestu wytwórców filmowych oświadczyło, że zdecydowani są opuścić Stany, o ile ustawa o cenzurze, którą obecnie opracowuje rząd, zostanie wprowadzona w życie.

Jednocześnie stronnictwo demokratyczne, wobec zbliżającej się kampanji wyborczej w stanie New-Yorku, zapowiedziało ostrą walkę z cenzurą kinematograficzną.

Ilość osób uczęszczających do kinematografów na całym świecie? Ciekawem jest wielce pytanie ilu zwolenników posiada kinematograf na całym świecie.

Według danych statystycznych, opublikowanych przez departament handlowy Stanów Zjednoczonych, czynnych jest obecnie na obydwóch półkulach 40 tysięcy ekranów.

W każdej z tych 40 tysięcy sal bywa na przedstawieniu przeciętnie po 400 osób. W ten sposób dwa miljardy mieszkańców, zaludniających naszą ziemię rozporządza 16 miljonami miejsc w kinematografie. Przypuszczając, że każdy z widzów chodzi do kina jeden raz w tygodniu, i że każdy kinematograf daje tylko dziewięć przedstawień na tydzień, liczba przypuszczalna klijentów wynosi 16.000.000 razy 9 równa się 144 miljonów. Kinematograf ma więc jeszcze szalone pole rozwoju, ponieważ na 2 miljardy ludzi może korzystać z kina jedynie 144 miljony czyli około 7 proc.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że w Stanach Zjednoczonych w przemyśle kinematograficznym ulokowanych jest 30 miljardów franków, w Niemczech 8 miljardów franków, w Anglji — 6 miljardów, we Włoszech — 2, a we Francji 1.200 miljonów.

Ze świata.

! Spodnie nagrodą za usługi oddane bolszewji. Podajemy poniżej charakterystyczną treść rozkazu dziennego, wydanego przez komitet centralny sowietów na Krymie, mający siedzibę w Sewastopolu, podaną świeżo przez „Excelsior" paryski:

„Przez wzgląd na odwagę, wielkie samozaparcie się i doniosłe usługi, oddane armji czerwonej w czasie walk z Denikinem, komitet centralny postanawia godnie wynagrodzić proletarjusza X, oddając mu na jego osobisty użytek i dla uczczenia jego zasług wobec jego towarzyszy — nowe ubranie, składające się z marynarki, kamizelki i spodni, a ponadto z pary skórzanego obuwia".

Rozkaz ten był oczywiście czytany przed frontem czerwonej gwardji, w błysku bagnetów i wśród dźwięków orkiestrowej fanfary.

! Kto dożyje 1925 r. — nie umrze wcale. Sekta badaczy Pisma Świętego znajduje u nas coraz więcej zwolenników. Po miastach większych i mniejszych tworzą się nowe filje tej sekty. Ostatnio pojawił się w Pruszkowie nowy prorok „brat Czesław", kaznodzieja należący do badaczy Pisma Św., który zapewnia, iż ludzie, którzy dożyją 1925 r. nie umrą wcale, ponieważ w tym roku zdjęta będzie z ludzkości klątwa śmierci, — będąca karą za grzech pierworodny. Kto więc dożyje tego roku przełomowego — będzie nieśmiertelny!...

Prorok jednak nie wspomina o tem, czy owi przyszli nieśmiertelni zachowają wieczną młodość i jak sobie świat poradzi z musowem przeludnieniem.

(o) **Mięso mrożone z Argentyny.** Hamburg—America Linie zbudowała trzy nowe okręty specjalnie przeznaczone do przewozu mięsa w stanie mrożonym. Każdy z tych okrętów może przewieźć około 700 ton, czyli ładunek, obejmujący około 50 wagonów. Pierwszy z tych okrętów przybył już do Hamburga. Specjalna komisja parlamentu była obecna przy odbiorze ładunku. Na miejscu sporządzono „pieczyste" z mięsa mrożonego, a równocześnie ze świeżego, dla porównania. Najdoświadczeńsi smakosze nie byli w stanie odróżnić smaku. Mięso mrożone jest znacznie tańsze od świeżego i prawdopodobnie wpłynie na obniżenie cen tego ostatniego.

Przemysł i handel polski.

[] **Dopływ pieniędzy z Ameryki.** Konsulat generalny R. P. w Nowym Jorku przesłał do kraju w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu kwotę 5,347,60 dolarów, jako ofiary Polonji amerykańskiej na polskie cele oświatowe i społeczne, zaś 31,655,99 w tym samym czasie tytułem spadków i odszkodowań, wypłaconych pozostałym w Polsce krewnym.

Oszczędności emigrantów polskich, zamieszkałych w okręgu konsulatu generalnego R. P. w Nowym Jorku i przesłane w III kwartale za pośrednictwem wspomnianego konsulatu w kraju osiągnęły kwotę 718,163,775 mk. polskich.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburgu w ciągu okresu 3 miesięcy, t. j. od 1 lipca do 30 września r. b. przesłał do kraju z tytułu spadków, odszkodowań, zwrotu pobranych podatków i t. p. pretensji, systemem przewozowym przez P. K. K. P. sumę 15,170,37, czyli 19,668,399,04 mk. polskich.

Podana w markach polskich suma nie obejmuje równowartości sum dolarowych, przesłanych w dolarach przekazowych.

[] **Ekonomiczne stosunki polsko-czechosłowackie.** Według „Prag. Tagebl." niedawne rokowania przedstawicieli warszawskich banków z bankami i przemysłowcami Pragi mają na celu utworzenie akcyjnego towarzystwa z kapitałem 5 miljonów koron, w którym, po za bankami, mają przyjąć udział producenci ceramiki, nafty i maszyn. Handel z Rosją powinien być uskuteczniony za pomocą pogranicznych filji Banku Handlowego w Warszawie.

Rynek pieniężny.

—o—

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjed. 3850—3550—3650.
Franki fr. 250—255—254—245.
Funty 14360—14400.
Marki niem. 15.

Czeki i wpłaty.

Belgja 245.
Berlin 15—14.62—14.62 i pół—14.25.
Gdańsk 15—14.75.
Londyn 14650—14750.
Nowy Jork 3375—3575—3460.
Paryż 255—265—262 i pół.
Praga 40.50—40.
Wiedeń 49—49—47.
Szwajcarja 717.50.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 292—294—296.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 90.75—90.70.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 292.50—298.
6 proc. oblig. m. Warszawy 1915-16 r. 320.
Pożyczka Przezorności 96—95.

Akcje.

Bank Dyskontowy 2620—2675.
Bank Handl. w Warsz. 2825.
Bank Zjed. Ziem polsk. 925—900.
Bank Kred. Warsz. 2700—2750.
Kijewski i Scholtze 5900.
Cukier 19800—18400.
Drzewo 1450—1400—1425.
Węgiel 15000—15800.
Lilpop 2950—2900.
Ostrowiec 4800—4700—4725.
Rudzki 2000—1900—1950.
Starachowice 4200—4150—4250.
Żyrardów 55000—53500.
Borkowski 1185—1210.
Żegluga 1345—1300—1325.
Pruszków 500.
Polska nafta 2025—2000.

Łódzka giełda nierzędowa.

Na wczorajszej czarnej giełdzie w Łodzi panowała tendencja obojętna, przyczem, z powodu soboty, tranzakcji niemal zupełnie nie dokonywano. Kursy walut kształtowały się następująco:

Dolary 3650.
Marki niem. 15.50.
Korony austr. 0,50.
Funty ang. 14550
Franki fr. 240.

Kurs marki polskiej na giełdach zagranicznych.

	1-XI	1-XII
Gdańsk	5,64	6,20
Berlin	5,50	6,50
Praga	2,52	2,85
Wiedeń	—	220,
Zurych	0,15	0,15

Wczorajsze notowania giełd niemieckich świadczyłyby o pewnem uspokojeniu w panicznej zniżce walut obcych. Dolary podniosły się w Gdańsku w tym dnia z 187 do 202, funty ang. z 725 do 755. To uspokojenie i tym razem odbiło się korzystnie na kursie waluty polskiej.

WIEDEŃ, 3 grudnia. (Pat). W prywatnym ruchu notowano dziś markę polską 215—220.

Bawełna.

BREMA, 2 grudnia. Bawełna 86.10—94.—

NOWY ORLEAN, 2 grudnia. Bawełna 16.75.

Srebro.

LONDYN, 2 grudnia. Srebro loco 37 i pół, z dostawą 37 i jedna czwarta.

Z okazji rocznicy ślubu pp. S. Frajlich na Dom Sierot Północna 38 1000 mk., na Dom Starców mk. 1000 Pomorska 94. **St. Radziński.**

Jedyny w Łodzi dziennik popołudniowy

„Kurjer Wieczorny”

wychodzi o godz. 4-tej popoł.

podaje najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne, notowania giełdowe z tego samego dnia, artykuły polityczne, wywiady w sprawach miejskich, bogaty dział informacji ogólnych, sprawozdania sądowe, wrażenia z posiedzeń rady miejskiej, stałą rubrykę wieści z Rosji, feljetony satyryczne, nowele.

Posiadając dobrze zorganizowaną służbę informacyjną, oraz własnych korespondentów,

„Kurjer Wieczorny“

podawanemi wiadomościami wyprzedza o dwanaście godzin inne dzienniki łódzkie, dając czytelnikowi część informacji, które, nietylko w prasie miejscowej, ale i stołecznej, ukazują się dopiero następnego dnia rano.

W przeciągu miesięcznego zaledwie istnienia swego

„Kurjer Wieczorny“

zdobył sobie wielkie uznanie czytającej publiczności i stał się drugim, po „Głosie Polskim“, pod względem nakładu, pismem codziennem w Łodzi.

Jako pismo, wiadomościami swemi, oraz sposobem ich podawania, odpowiadające charakterowi wielkomiejskich dzienników,

„Kurjer Wieczorny“

musi stać się potrzebą każdego, kto interesuje się wszelkiemi przejawami naszego życia współczesnego i trzymać chce rękę na jego pulsie

„Kurjer Wieczorny”

jest przytem wszystkiem najtańszym dziennikiem w Łodzi, a więc i dla wszystkich dostępnym. Cena jego wynosi bowiem

marek 15 za egzemplarz.

SALA FILHARMONJI—Dzielna 18 — Wtorek, dn. 6 grudnia o godz. 8 wiecz. — **SALA FILHARMONJI**—Dzielna 18

Wielki wieczór fenomenów

S. Kriegera króla cyfr i logarytmów. i Rolf. Nilson Zitriga Eksperymentalnego psychologa, telepaty i grafologa.

P. P. profesorowie, lekarze, inżynierzy i ucząca się młodzież nie przepuśćcie okazji i przyjdźcie podziwiać światowych fenomenów w dziedzinie matematyki i psychologji eksperymentalnej. Szczegóły w afiszach. Bilety w kasie Filharmonji codziennie od 10—1 i od 3—7 wiecz. 16084—3

KINO-TEATR „Nowości“ Piotrkowska róg Głównej — Ostatnie dwa dni **„Dziwna Przygoda“** Dramat włoski z **Aurelją Sydney**

Ogłoszenia drobne

A.A.A. Kursy buchalteryjne, Pusta 13 m. 6. Nauki handlowe Kursy stenografji, arytmetyki, pisma pięknego i pisania na maszynie 744—4

Adres: 2-gie piętro. Piotrkowska 34, Srebrenik Pamiętaj!! Tam najtaniej kupisz manufakturę na wszelkie ubiory, bieliznę i kołdry. 9'4—)

Akuszerka Pipikowa ul. Piotrkowska 132 m. 14 dla pań przyjezdnych pokój. 779—10

Akuszerka Nowakowska Dzielna № 34, przyjmuje od 9—1 i od 3—6 002-10

Dubeltówka okazyjnie do sprzedania Dzielna 47—6 od 4—6 901—2

Fisharmonję salonową sprzedam. Wiadomość „Merkur“ Łódz, Piotrkowska 82 — Tel. 826.

Lekarz poszukuje 4 lub 3 pokojowego mieszkania Pośrednictwo pożądane. Łaskawe oferty sub „Lekarz“. 005—1

Inteligentna panna, rosjanka z patentem gimnazjalnym, była nauczycielka i pielęgniarka ciężko-chorych, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do proboszcza parafji prowosławnej Dzielna № 40. 035—3

Lady student London University gives English lessons. Dzielna 30 ol. 6. between 10 — 12, 3—6. 919—2

Młoda inteligentna osoba poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w godz. od 19—23 ej. Oferty do „Głosu“ sub „B. K.“ 19—2

Młode małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego lub bez mebli Zgłosić się: Benedykta 25. pracownia kapeluszy damskich. 036—3

Maturzysta udziela lekcji z kursu szkoły średniej. Specjalność: matematyka, fizyka, historja. Oferty sub „Maturzysta“ do „Głosu“. 037—3

Maszyna do szycia Singera nowej konstrukcji, mało używana do sprzedania Sienkiewicza № 6, lewa oficyna m. 19 891—3

Meble salonowe empirowe zupełnie nowe za raz do sprzedania; także duży ładny dywan zupełnie nowy. Zgłaszać się: Andrzeja 46 m. 16, od 12—2. 927—2

Niemieckiego udzielam dorosłym i uczącym się, gram., konwersacji Łódź, Orla 3, III p. Zastać można od 3 - 7. 06-3

Nauczyciel przyjmie lekcje matematyki w zakresie 4 klas gimnazjaln. w godzinach popołudniowych (5—8), ewent. korepetycje tego przedmiotu. Pańska № 99 m 5 (I piętro, front), od g 4—5-ej. 03—4

Piece i kuchnie kaflowe przenośne z gwarancją, drzwiczki hermetyczne, piecyki blaszane, blachy, ruszty, fajerki, oraz wszelkie wyroby piecowe i kuchenne poleca Skład żelaza Piotra Ławnocza ul. Sienkiewicza № 30. Wyrób własny. Hurt i detal. 925—3

Pokój do wynajęcia z utrzymaniem. Oferty sub „K. K.“ 07—1

Pokoju umeblowanego poszukuję od zaraz Oferty do „Głosu“ pod „H. B.“ 838-2

Panna ze średniem wykształceniem, znająca języki polski, niemiecki, rosyjski, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady biurowej lub kasjerki. Wiadomość zakład fryzjerski Józef Szarpeński Cegielniana 37. 0-1

Panna (izraelitka) do dwojga dzieci poszukiwana dobre referencje Sienkiewicza 37 m. 34 041—2

Piecyk żelazny szamotowy mało używany do sprzedania. Gdańska 135 m. 9, róg Anny. 924—1

Pianino firmy Zimmermann okazyjnie za bezcen do nabycia Teszner, Główna 33. 911—

Pracownia sukien i okryć damskich Zofji. ulica Nawrot 38a. Ceny umiarkowane, wykonanie gustowne. 701—2

Potrzebne zaraz uczennice do ręcznego haftu oraz zdolna do roboty „filet“. Benedykta № 22 m. 16 Sosińska. 716—3

Poszukuję praktyki za cukiernika. Oferty proszę składać do „Głosu“ pod „Poszukuje“ 891-2

Sklep-pracownia trykotaży z obszernie wyrobioną klijentelą z powodu wyjazdu zaraz do odstąpienia. Ul. Kilińskiego № 146. Okazja dla pończoszarzy. 823—3

Sprzedam szafę bieliźniarkę, biurko, lustro oraz wózek dziecinny ul Krucza 4 m. 18 836-2

Student udziela matematyki, łaciny, chemji, fizyki, języków. Ul. Kilińskiego 86 m. 3, g. 7—8 wiecz. 913—2

Student Politechniki Warszawskiej udziela lekcji i korepetycji [illegible] 17—3 033—1

Zdolna panna poszukuje szycia w lepszym magazynie Oferty do „Głosu“ sub „Zdolna 15918“ 9/2—2

Urzędnik poszukuje pokoju umeblowanego przy inteligentnej, chrześcijańskiej rodzinie. Of do „Głosu“ pod „W. W“

Zagubione dokumenty.

Gabicz Józefa zgubiła tymcz. dowód osobisty. wyd. w Łodzi. 911—3

Gojtler Waldemar zgubił matrykułę ze szkoły B. Brauna 20-1

Grajdenrajchówna Bronisława. ucz. szkoły p. Hochsteinowej, zgubiła matrykułę 916—1

Horowicz Fajga zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 875—3

Jendrykowska Helena zgubiła kwit na węgiel, wyd. z Resursy Rzemieślniczej. 917—1

Jakubowicz Szulem zgubił kartę demobilizacyjną rocz. 1896 wyd. w Łodzi. 015—3

Jóźwiak Stanisław zgubił kartę urlopową rocz 1894 wyd. w Jarocinie. 908—3

Makówka Michał zgubił paszport niemiecki. Pomorska 14. 56—3

Mordchajewicz Dawid Mendel zgubił paszport polski, wyd. w Łodzi oraz kartę demobilizacyjną. 000—3

Pawlicki Józef zgubił kartę bezterminowego urlopu rocz. 1898, wyd. w Brześciu. 819—3

Urbaniak Franciszek zagubił kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Łodzi, L. 41115. 859—3

Wyszegrodzka Rózia zgubiła paszport niemiec. wyd. w Łodzi, 018—3

Zaginęło świadectwo przewozowe № 91, na 4000 litr denaturatu z dnia 31 X r. b., wystawione przez Rozlewnię Sieradzką, na imię Akc. Tow. Herm. Schlee w Łodzi. 873—3

Dr. Ludwik FALK Choroby skórne i weneryczne przyjm. od 10—12 i 5—7. **Nawrot № 7.**

Dr. med. A. Banasz Moniuszki № 11. przyjmuje od g 5 do 7 **chirurgja i urologja.** Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. 787—

Dr. Med. **Zygfryd Lewinson** Choroby WEWNĘTRZNE (spec. płuc i serca). **CEGIELNIANA № 6.** Przyjmuje od 4 — 5 p.p. Łódź, № 221 W.U.Z. 22.XI 21 r.

Choroby skórne i weneryczne Dr. Lewkowicz Konstantynowska 12. od 9—1 i od 6—8. Panie od 5—6 7370—2

Dr. Langbard Zawadzka 10 Choroby skórne i weneryczne Przyjmuje od g. 5—8 w.

LEK.-DENTYSTA **M. Karabanow** przeprowadził się na ul. **Wschodnią Nr. 31.** Ordynuje od 9—1 i od 5 — 6 po poł.

Przepisywanie na maszynie przyjmuje się: Al Kościuszki 3, I p., m. 2, od 4—6 po poł. Specjalność: Kosztorysy budowlane i wszelkie obliczenia. 912—1

Poszukuje pracy wykwalifikowany **szlichtarz** Oferty do „Głosu“ sub „J. K.“ 871—

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 650.—, Kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 60 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 55 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ślubne po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 prc. drożej, od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i oflar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Szeba. — W drukarni „Głosu Polskiego“ Piotrkowska 86